HARCERSTWO

Rok III Nr. 2

ROK III Nr. 2

HARCERSTWO

Organ
Naczelnictwa Związku
Harcerstwa Polskiego

Kwiecień—Czerwiec

WARSZAWA — 1936

Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, ulica Batorego 2

U progu nowej przyszłości harcerskiej*)

Szanowni Państwo! Druhny i Druhowie!

Dzisiejszy nasz Zjazd Walny odbywa się w warunkach wyjątkowych. Kiedy na wszystkich bowiem poprzednich naszych Zjazdach, w których przez pięć lat kolejno uczestniczyłem — w charakterze zdającego sprawę Przewodniczącego — musiałem poruszać sprawy dyskusji nad prawnemi podstawami naszego Związku, to obecnie mogę z dużem zadowoleniem stwierdzić, że dobiegliśmy mety, skoro zebraliśmy się i obradujemy na podstawie nowego statutu, nadanego nam zarządzeniem Rady Ministrów z dnia 8 kwietnia 1936 r. Jest to fakt niezmiernie doniosły w życiu naszej organizacji. Otwiera on świeży etap prac, ustala nowe sformułowanie celów i daje nową konstrukcję władz. Chcę przypomnieć na samym wstępie, że nie są dla nas obojętne warunki, wśród jakich zrodził się obecnie obowiązujący statutu Związku Harcerstwa Polskiego. Ten fakt, że narady nad jego formą i treścią trwały tyle lat, że każdy niemal jego artykuł był przedmiotem wymiany myśli harcerskiej, że nikogo niczem nie zaskoczono, a prawie wszędzie uzyskiwano jednomyślność poglądów — ma swoje doniosłe znaczenie. Statut ten bowiem — jakkolwiek po myśli przepisów prawnych wydany jest w formie zarządzenia Rady Ministrów — nie urodził się w urzędowych kancelarjach, ani nie jest kompromisem między różnemi w swej istocie siłami. Uznajemy go za nasze własne dzieło, za nadaną nam przy naszym stuprocentowym udziale konstytucję związkową, tę konstytucję, którą stworzyliśmy na podstawie szczerego umiłowania tradycji Związku i jego ideologji, na podstawie zgóry 25-letnich doświadczeń, oraz wspólnie ożywiającej nas woli pogłębienia nurtu ideowego i dalszej rozbudowy organizacji dla wykonania dobrej służby narodowi i państwu. Podkreślam ten moment z całym naciskiem, by ustalić genezę statutu i wykluczyć zgóry jakąkolwiek możliwość błędnych i sprzecznych opinji. — W amosferze braterskiej, prawdziwie harcerskiej solidarności, uchwaliliśmy statut, z temsamem nastawieniem uczuciowem będziemy urzeczywistniać jego zasady w dalszej naszej pracy.

Jakkolwiek przepisy nowego statutu są wszystkim Druhnom i Druhom znane, pragnę kilka słów poświęcić tym jego paragrafom, które mają naj-

*) Przemówienie Przewodniczącego Z. H. P., Dra Michała Grażyńskiego na XVI. Walnym Zjeździe Z. H. P. we Lwowie, dnia 23 maja 1936 r.

donioślejsze znaczenie. Artykuł 3 brzmi: Patronem ideowym Związku Harcerstwa Polskiego jest Marszałek Józef Piłsudski. Stwierdzenie tego faktu pociąga za sobą obowiązek wysokiego nastawienia ideowego całej naszej pracy, tak, by Związek szedł zawsze szlakami wielkich ideałów, umiejąc równocześnie romantyzm młodości wiązać harmonijnie z rzetelnem wykonaniem zadań. Patronem naszym jest Józef Piłsudski. To ma takie znaczenie, jak nadanie naszej organizacji odznaczenia Virtuti Militari za przeszłość, jak wytyczenie jej programu młodej zwycięskiej Polski na przyszłość. Przypominam Kiedy ważyły się losy Europy, kiedy w idącej zawierusze wypadków dziejowych miało w ogniu tytanicznych zmagań narodów decydować się nasze przeznaczenie, u boku brygadjera, a później Wodza Naczelnego, maszerował harcerz polski w mundurze legjonisty, członka P. O. W., powstańca, czy żołnierza regularnej Polskiej Armji. Czujne oko Wodza, który kochał swego żołnierza i który wszystko widział i potrafił ocenić, dostrzegło jednak w dorobku całego naszego pokolenia wysiłek i zasługę harcerską. W rozkazie dziennym z 1 lipca 1921 Naczelny Wódz i Pierwszy Marszałek Polski mówi, że harcerze zdali egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości na ofiary, zawsze świecąc swym starszym towarzyszom broni przykładem wysokiego pojmowania swoich dobrowolnie wziętych obowiązków. Wyraził im podziękę i uznanie za dotychczasową służbę. Kolumny ze spisem poległych za wolność Ojczyzny harcerzy, ustawione w sali poległych na Zlocie Jubileuszowym w Spale, były wymownym dokumentem stwierdzającym, że u samych początków naszego ruchu hasłu odpowiedział czyn. I tę właśnie moralną wartość musimy przenieść do dzisiejszej naszej pracy związkowej. Patron Związku, Józef Piłsudski, nie może w życiu i działaniu naszej organizacji być tylko bohaterem wielkich wspomnień historycznych i złotej legendy narodu, który mu dźwiga kamienne pomniki, ale żywym ideałem człowieka, uderzającym w wyobraźnię i uczucia młodych harcerek i harcerzy niepospolitym wymiarem swych czynów, a równocześnie wytyczającym dla przyszłych pokoleń drogi radosnych obowiązków i w trudzie odnoszonych zwycięstw. W ten sposób pojmując patronat duchowy Józefa Piłsudskiego, nauczymy naszą młodzież układać swój stosunek do Państwa i narodu na zasadzie obowiązków względem Ojczyzny, a nie przywilejów — których się od niej żąda.

Takie myśli ożywiały nas, kiedyśmy zastanawiali się nad sformułowaniem następnych artykułów statutu, ujmujących cele, oraz prawo i przyrzeczenie harcerskie. Określenie celów jest jasne i nie budzące najmniejszych wątpliwości.

Związek Harcerstwa Polskiego ma na celu:

a) wychowanie metodami harcerskiemi dzielnych, prawych i zdolnych do poświęceń ludzi w myśl Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego;

b) przygotowanie młodzieży do świadomej, czynnej i ofiarnej służby dla Państwa Polskiego, opartej na jego umiłowaniu i żołnierskiej goto-

wosci do jego obrony, bezinteresowności, karności obywatelskiej i honorze,

c) wprowadzenie zasad ideologji harcerskiej do życia publicznego;

d) pomoc w pracy harcerskiej polskiej młodzieży poza granicami kraju i współdziałanie z międzynarodowym ruchem skautowym.

Tak w ujęciu zacytowanego artykułu, jak i w następnych paragrafach, które mówią o wychowaniu młodzieży harcerskiej na zasadach etyki chrześcijańskiej, a podstawy ideologji zamykają w przyrzeszeniu i prawie harcerskiem, ustalone są najbardziej zasadnicze idee naszej pracy harcerskiej na przyszłość. Nie zgubiliśmy tu niczego z wartościowego dorobku ZHP., dorobku, utrwalonego i sprawdzonego ćwierćwiekową pracą naszej organizacji. Uważamy, że zawarte w nowym statucie cele i prawo stwarzają podstawę do najśmielszej i najowocniejszej naszej ekspanzji nietylko na odcinku młodzieżowym, ale i na linji naszych dalszych ambicyj — przesycenia polskiego życia zbiorowego zasadami harcerskiej ideologji.

W tem miejscu pragnę oderwać się od dalszych rozważań statutowych a przejść do tych kilku zagadnień, na które, mojem zdaniem, trzeba będzie położyć większy nacisk w naszej robocie. Nieraz — jako Przewodniczący Związku — zastanawiałem się nad temi problemami generalnemi, które, mając swą wartość ogólną, powinny tworzyć jakby żywe tło, jakby duszę wszystkich naszych poczynań. Wypowiedziałem się na te tematy w wielu przemówieniach okolicznościowych, oraz w gawędach, drukowanych w naszych czasopismach. Pierwszą próbę syntetycznego zestawienia tez dałem w dłuższem, zasadniczem przemówieniu przy ognisku Jubileuszowem w Spale, wydanem następnie w formie broszury pod tytułem „Dokąd zdążamy". Nie będę ich tu kolejno przechodził. Przypomnę je tylko w bardzo krótkiem streszczeniu po to, aby następnie przejść do tych zagadnień, które w obecnej chwili uważam za bardzo pilne i szczególnie doniosłe.

Uznałem tam, że naszem wspólnem hasłem naczelnem, tak na współczesną dobę, jak i na przyszłość, musi się stać hasło tworzenia w pracy realnej potęgi wyzwolonej z niewoli Polski, ugruntowanie mocnego państwa, wyposażonego w polityczną, kulturalną, wojskową i gospodarczą siłę, państwa, wspartego pewnie o dobrze zorganizowany naród. Tu jednak na samym wstępie zarysowują się najkapitalniejsze postulaty. W jednym ze swych wykładów pisał Marszałek: „Człowiek czeka na nowego człowieka, aby piękno odrodzenia gdzieś wyszło, piękno chwili wiosny — wiosny nowego polskiego życia". A kiedy dwa tygodnie temu nowy wódz armji polskiej — Rydz Śmigły — przemawiał do stutysięcznego tłumu w Katowicach i kiedy w mowie swej rzucił pytanie: „Czy chcecie być silni?" — odpowiedział mu entuzjastyczny, spontaniczny krzyk: „Chcemy być silni". Tak jest. Istnieje w Polsce tęsknota za mocą narodową. Tylko o jednem trzeba pamiętać. O zwycięstwie nawet w najtrudniejszych warunkach decyduje jedynie wartość społe-

czeństwa, która znowu uwarunkowana jest indywidualną wartością ludzką. I dlatego problem „nowego człowieka“ jest elementem zwornikowym całego naszego programu i tych wysiłków, które mają stworzyć polską moc. W tym zakresie przed naszym Związkiem otwierają się najszersze perspektywy; mamy tu odegrać zupełnie zdecydowaną rolę. Bylibyśmy nieporzebni i nie spełnilibyśmy swego zadania, gdybyśmy nie dawali Polsce ludzi, umiejących nietylko głosić piękne hasła, ale i całe swoje życie nastawić na zwycięski trud, na dobre wykonanie obowiązków, na umiejętność podporządkowania swych osobistych przyjemności dobru zbiorowemu i danie rzetelnej pracy jednostkowej i zbiorowej.

Pisałem kiedyś o tem, że powinniśmy w sercach naszej młodzieży zaszczepić nowe pojęcie honoru, który polega na dobrze wypełnionej służbie względem swej ojczyzny, oraz że wielkości Polski, do której tęsknimy, nie wygadamy, ani nie uprosimy, ale że trzeba ją uczciwie wypracować. Nie chcę dziś do tych tematów ponownie wracać, natomiast pragnę podkreślić dobitniej te zagadnienia, które noszą cechy bezpośredniej, bardzo pilnej aktualności.

Związek Harcerstwa Polskiego nie jest organizacją, która ma poruczony sobie drobny tylko odcinek spraw, wyodrębnionych od reszty jakiemiś specjalnemi cechami. Wskutek tego nie może się wyizolować od ogólnych prądów, nakryć kloszem i nie dbać o to, co niesie najistotniejszy nurt życia społecznego. Przeciwnie — tkwiąc właśnie w tym nurcie, musi nieraz w pracy swej zachować nietylko zgodność z ideowemi założeniami, ale równocześnie utrzymać pełną zdolność reagowania na rzeczywistość, na realny układ stosunków w środowisku, w którem działa. Ograniczę się tu do dwóch kompleksów zagadnień.

Żyjemy w okresie niezmiernie trudnym. Tak się złożyło, że współczesne nasze pokolenie musi pracę nad umocnieniem Polski przeprowadzać w warunkach zupełnie wyjątkowych, wymagających od całego społeczeństwa najwyższego napięcia sił. Od kilku lat w całym świecie szaleje kryzys gospodarczy, który nietylko nie ominął Polski, ale przeciwnie — dotknął ją w bardzo wysokim stopniu. Przesilenie gospodarcze — trwające już piąty rok — nietylko utrudnia usunięcie zaniedbań z okresu niewoli, nietylko opóźnia proces odbudowy i rozbudowy naszej kultury duchowej i materjalnej, ale równocześnie stwarza poważne niebezpieczeństwo, zagrażające narodowemu poczuciu i aktywnemu nastawieniu uczuciowemu szerokich mas ludowych do samego państwa. Jest rzeczą zupełnie jasną, że w tej sytuacji, jaka istnieje, nie możemy, a nawet nie wolno nam myśleć o jakiejś pomocy z zewnątrz. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że na froncie toczącej się walki gospodarczej — zwycięstwo możemy odnieść tylko własnym wysiłkiem, opartym o wiarę we własne siły. Przecież nie tak dawno odnieśliśmy w znacznie trudniejszych okolicznościach, bez jakiejkolwiek pomocy z zewnątrz, walne zwycięstwo w walkach o niepodległość Polski. Odnieśliśmy to zwycięstwo dzięki temu, żeśmy mieli wielką ideę, wiarę we własne siły i Wodza. Te same wartości moralne muszą

ożywiać i dzisiejszą naszą pracę nad wydźwignięciem Polski z otchłani nędzy materjalnej i kulturalnej.

W tem miejscu przechodzę do bezpośrednich obowiązków, które w tym zakresie ciążą na naszej organizacji na tle ogólnego programu państwowego. Jeżeli dziś na czoło aktualnych zagadnień wysuwa się generalna batalja o usunięcie bezrobocia, o przebudowę ustroju społeczno - gospodarczego, o przekształcenie wadliwego ustroju wsi, o rozbudowę polskiego przemysłu, w oparciu o własne kapitały, o wytępienie analfabetyzmu i podniesienie ogólnej kultury chłopa i robotnika, o przekształcenie pojęć i oparcie życia o element pracy, to przecież oddźwięk tego wszystkiego musi zaznaczyć się również w robocie związkowej i to w każdym jej dziale. Organizacja nasza jest jak gdyby rozpięta w społecznym organiźmie i dlatego musi być szczególnie wrażliwa na te wszystkie procesy, które w tym organiźmie się dokonują, inaczej skostniałaby i zmarniała. Na naszej organizacji spoczywa niewątpliwie obowiązek starannego przygotowania w młodych duszach tych wszystkich elementów wewnętrznych, które mają następnie zagrać w człowieku dorosłym. Mówiłem już kiedyś, że chcemy widzieć w harcerstwie całą młodzież polską, bez względu na pochodzenie, zasiadującą przy jednem ognisku, maszerującą w jednych oddziałach, śpiewającą razem tesame pieśni, myślącą o tych samych problemach, pracującą razem, wspólnie nad własnem udoskonaleniem wewnętrznem, przygotowującą się do wspólnej pracy w przyszłości i rozumiejącą się we wszystkich zagadnieniach ogólnych. Jest to bardzo ważny punkt naszego programu, jeżeli w polskiem społeczeństwie inteligent, chłop i robotnik mają się znaleźć na jednym froncie pracy, jeżeli wzajemna ocena ich wartości ma się mierzyć tylko elementem dobrze wykonanego obowiązku. Polsce potrzebne jest nawskroś spoiste społeczeństwo, jeżeli mamy rozprawić się z nędzą dnia dzisiejszego. Ale to nie wszystko. Organizacja nasza nie może przechodzić obojętnie obok takich lub innych, bardzo bolesnych nieraz kwestyj społecznych, jeżeli nie chce stracić swej żywotności. Problem bezrobocia i podniesienie przeciętnej skali życia jest problemem, który powinien wejść w zakres naszych stałych zainteresowań. Bezrobocie ma swe podwójne oblicze. Przecież jest rzeczą notoryczną, że dziś setki tysięcy młodzieży — nawet powyżej lat 20 — nie znajdują zatrudnienia, że młodzież ta, wyrzucona poza nawias procesów produkcyjnych, moralnie dziczeje i staje się zapowiedzią ponurej przyszłości. Harcerstwo nie może przejść obok tego obojętnie — choćby dlatego, że jest organizacją przedewszystkiem młodzieżową, i w założeniach swych chce dać Polsce człowieka mocnego. Dziś w Polsce zorganizowano kilkanaście oddziałów ochotniczych drużyn robotniczych. Inicjatorzy tej instytucji walczą o jej istnienie, nawet bowiem w tej szczątkowej formie drużyny te — jakkolwiek nie załatwiają samego problemu — są jednak stwierdzeniem, dokumentem, że zagadnienie zatrudnienia młodzieży istnieje jako wielkie zagadnienie, że nie może ono zejść z pola zainteresowania, oraz jaknajwiększego — zbiorowego wysiłku. Wiemy o tem, że mamy w tej malutkiej

armji również oddziały młodzieży harcerskiej. Cały Związek jednak powinien ten problem uznać za swój własny punkt programu z punktu widzenia propagandy, dyskusji i własnych pomysłów. Ale przecież sprawy socjalne, gospodarcze i kulturalne, od których rozwiązania zależy przyszłość Polski — muszą stać się ośrodkiem naszych pozytywnych zainteresowań i wysiłków. Przecież życie samo wyrzuca pewne zagadnienia na powierzchnię nawet młodych naszych drużyn mieszanych. Chłopcy czy dziewczęta wiedzą o tem, że kolega ich czy koleżanka jest dzieckiem bezrobotnego, mieszkającego kątem w wspólnej izbie, nie mającego grosza na odzież, wyżywienie lub niezbędne lekarstwa. Muszą odczuwać to jako niesprawiedliwość, jako klęskę. Otóż nie jest rzeczą obojętną, czy w naszej organizacji będzie istnieć nastawienie na zagadnienia społeczne i gospodarcze, czy nie. Pominięcie ich w tej chwili w programach, lub próbę przesunięcia się obok nich, uważałbym za nakrycie Związku kloszem izolacyjnym, wydarcie z naszych prac tego elementu, który decyduje o żywotności organizacji. Nie chodzi mi przytem wcale o to, by rozrywać rany i labidzić — przeciwnie! Harcerstwo w tych kwestjach powinno złączyć dwie strony, a mianowicie: rozpoznanie potrzeb z głęboką wiarą, a nawet entuzjazmem w walnej rozprawie, jaką musimy stoczyć. Przeszkody istnieją po to, by je pokonywać; są one sprawdzianem wartości ludzkiej, zadatkiem najwyższej radości, którą się czerpie z zasłużonego zwycięstwa. Żyjemy w okresie największej klęski bezrobocia i przesilenia gospodarczego — jakie dzieje znają. Odrzucamy — jako harcerze — system przeczekiwania. Jesteśmy zwolennikami czynnej postawy. Wierzymy w zwycięstwo ideałów słuszności i sprawiedliwości społecznej. Na ich podstawie będziemy budować gmach silnej Polski. Ten akcent powinien uwidocznić się w naszych najbliższych pracach. Taką odpowiedź daję ja — jako Przewodniczący Związku — na ten temat, który w roku ubiegłym był przedmiotem dyskusji na zjeździe Komendantek na Helu. — Kładąc nacisk na elementy społeczno-gospodarcze, mające tworzyć silniejszy akcent w naszej przyszłej pracy związkowej, chciałem jaknajdobitniej podkreślić konieczność jej mocnego powiązania z życiem.

Z tychsamych założeń płynie dalszy programowy punkt mego dzisiejszego przemówienia.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że najwyższą wartością, zdobytą zresztą własnym wysiłkiem, jest nasza niepodległość. Ona bowiem zrywa z naszej duszy piętno niewoli i stwarza objektywne warunki do rozwinięcia w swobodzie wszystkich sił narodowych, do swobodnego kształtowania własnej kultury i uczestniczenia w tworzeniu kultury ogólno-polskiej. Utrwalenie i zabezpieczenie tej niepodległości jest najwyższym naszym obowiązkiem. Na tym punkcie musimy być trzeźwi i przezorni, tem więcej, że przecież z własnych doświadczeń wiemy, jak się płaci za każdą lekkomyślność w tym zakresie. Nie sięgając po cudze, musimy nietylko strzec swego, ale w razie potrzeby zwycięsko atak odeprzeć. A przecież wśród szalejącego w świecie kryzysu, słychać wszędzie huk wojennych maszyn. Z jednej i drugiej strony

granicy wyrastają tesame co 150 lat temu potęgi militarne, głosząc z jednej strony miłość pokoju, z drugiej konieczność zwycięstwa ich ideowych haseł. Pamiętajmy o tem, że słabość nie jest dobrym systemem obrony słuszności i sprawiedliwości. Wysuwając szczerze hasło skautowego braterstwa, jako ideału, do którego ludzkość ma dążyć, nie możemy spuszczać z oka tego, co jest najoczywistszą rzeczywistością. Poruszam tę sprawę z dwóch względów: obecny układ i dynamika stosunków w Europie, oraz fantastyczne zbrojenia sąsiadów obudziły słuszny niepokój całego polskiego społeczeństwa Zagadnienie rozbudowy polskiej siły zbrojnej stało się hasłem dnia dzisiejszego, krzykiem zaniepokojonego instynktu narodowego. Potrzeba nam rozbudowy sieci komunikacyjnej, przemysłu wojennego, motoryzacji kraju i armji, ale równocześnie pogłębienia poczucia narodowego i państwowego szerokich mas ludności, oraz wewnętrznego żołnierskiego pogotowia. Nie wolno nam ani tolerować akcji usypiania czujności, ani samemu zasnuwać duszy opium nierealnego pacyfizmu. Patron nasz, Józef Piłsudski, był świetnym żołnierzem i znakomitym obywatelem. Z naszych szeregów harcerskich muszą wychodzić dobrzy obywatele i dzielni żołnierze. Jeżeli są jeszcze jakiekolwiek wątpliwości na tym punkcie, jeżeli istnieją jakiekolwiek wewnętrzne sprzeczności na tle rzekomej kolizji hasła braterstwa z hasłem żołnierskiego pogotowia całego narodu, to muszą one w naszej organizacji całkowicie zniknąć. Chcemy być braćmi wszystkich narodów, ale nie pozwolimy podpalić naszego domu i pustoszyć własnej ziemi. — I tu trzeba olbrzymiej wiary we własne siły. Nie trzeba słuchać szeptów słabości, mówiących o dysproporcji środków i ludzi. Trzeba na tym właśnie odcinku skupić całą energję. Harcerstwo ma tu wielką rolę do spełnienia. My przecież rzucamy pierwszy siew, my mamy możność nastawienia uczuć, myśli i woli młodych ludzi, my fundujemy podstawy moralnego dozbrojenia społeczeństwa. Ta struna naszych prac musi zabrzmieć mocno w okresie, w który wchodzimy, przyczem — jak to kilkakrotnie podkreśliłem — zainteresowania nasze w tej dziedzinie muszą być szersze i łączyć się ze wszystkiemi stronami problemu obrony państwa.

W przemówieniu mojem poruszyłem te momenty, na które w okresie najbliższym trzeba będzie położyć specjalny nacisk, które będą musiały znaleść jeszcze pełniejszy wyraz w naszych programach. Nie znaczy to jednak, że wszystko inne należy zaniedbać. Jeżeli chodzi o mój pogląd, to przed organizacją teraz właśnie staną bardzo poważne zadania we wszystkich dziedzinach pracy. Zarówno władze państwowe, jak i społeczeństwo otoczyło nasz Związek głęboką sympatją i zainteresowaniem. Z naszym to Związkiem łączą się dalekoidące nadzieje, że on właśnie najlepiej rozwiąże dręczący wszystkich dziś problem organizacyjnego ujęcia i takiego poprowadzenia polskiej młodzieży, by stała ona się zaczynem nowej, lepszej przyszłości narodu i państwa. Te nadzieje, ocena i sympatje znalazły swój wyraz w licznych objawach i opinjach z okresu Zlotu Jubileuszowego, a w kwietniu uzyskały swe potwierdzenie w uchwale Rady Ministrów, nadającej Związkowi

charakter stowarzyszenia wyższej użyteczności. Nie wolno nam zawieść nadziei. Jestem przekonany, że wywiążemy się z powierzonego nam zadania. Tu jednak stoi przed nami własny problem organizacyjny, do którego stale wracamy, ale którego nie rozwiązaliśmy dotychczas. Jest to problem powiększenia kadr naszej starszyzny związkowej, oraz trwałego jej związania z organizacją. Budujący się w tej chwili ośrodek kształcenia starszyzny męskiej w Górkach Wielkch na Śląsku obok Bucza ułatwi niewątpliwie sytuację, nie załatwi jednak zagadnienia, które do swego rozwiązania wymaga solidarnego i stałego wysiłku całego Związku.

Druhny i Druhowie! Oglądając się wstecz i obejmując jednym rzutem myśli 25-letni okres pracy Związku, bez zarozumiałości stwierdzić możemy poważne zdobycze Związku, uzyskane uczciwie. Otwierając nowy okres życia związkowego, wyrażam to życzenie, byśmy się jeszcze mocniej skupili w atmosferze wzajemnego zaufania i harcerskiej solidarności, jako podstawy nowych zwycięstw — zwycięstw nie dla naszych celów osobistych — a dla Polski.

Dr. Michał Grażyński.

Człowiek i Doktryna

I. SŁOWA NIEPOTRZEBNE.

Gdy wypadnie pisać lub mówić o Józefie Piłsudskim, spostrzega się, jak wielki jest t. zw. materjał rzeczowy publikacyj, wspomnień i artykułów historycznych. Cała powódź słów, w które usiłowano zakląć jego działalność, któremi usiłowano wytłumaczyć jego psychikę. Sporo żarliwych, chwalących, niecierpliwych, entuzjastycznych słów poświęciła poezja, publicystyka i historja temu, który zdawał się wyrastać poza wielkie granice sensu werbalnego. Śmierć Pierwszego Marszałka spotęgowała wielokrotnie ten opar wymowności. Skutek tego jest niepożądany i wręcz szkodliwy W słowach przemówień i wspomnień rozpływa się żywa energja społeczna, płynąca z świadomości tego, że Marszałek jest wśród swego społeczeństwa obecny. Do niedawna myśl o nim łączyła się żywo z poczuciem odpowiedzialności, z drgnieniem zaufania i wiary; dlaczego dzisiaj pamięć Marszałka utrwala się przedewszystkiem celebralnym kurhanem na Sowińcu i projektami kamiennych pomników? i dlaczego płynie tyle słów tam, gdzie należałoby zamilknąć i zamyślić się tylko? Epitaficzny charakter literatury, biorącej swój początek z śmierci Marszałka Piłsudskiego, jest właśnie zjawiskiem niepożądanem, bo ujmującem całą sprawę z płytkiego punktu widzenia przemijającej aktualności.

Byłoby kwestją sporną, co jest pilniejszem zadaniem współczesnego pisarstwa polskiego: przejrzeć i wytłumaczyć sens marszałkowego nad Polską wodzostwa, czy też wynaleźć właściwy kształt poza grób trwającej obecności Piłsudskiego wśród Polaków. Jedno jest przed tą sprawą pilniejsze. To właśnie, że nie powinien pisarz, traktując temat marszałkowy, używać wytartego, nieznaczącego słownictwa przemówień okolicznościowych. Że bohater, że niezłomny duch i że świetlanej pamięci. O Piłsudskim musi się pisać prosto i zwarcie. Dlatego też artykuł ten, unikając słów niepotrzebnych, będzie usiłował zagadnienie patronatu Marszałka Piłsudskiego nad polskiem harcerstwem ująć rzeczowo i poprostu. Temat jest zasadniczo ważny i zasadniczo — trudny. Bo kiedy mowa o Marszałku Józefie Piłsudskim, inną rzeczą jest patrzeć a inną — widzieć.

II. FAKTOGRAFJA WIELKOŚCI.

Życiorys Józefa Piłsudskiego mówi najdobitniej wymową zdarzeń i dat. Nie powinien być komentowany i „oświetlany" ze strony tej, czy innej perspektywy politycznej lub kulturalnej. Jest bowiem obrazem istnienia człowieka, a cóż w istnieniu człowieka może być ważniejsze nad życie samo. Jednostki niesamodzielne podpierają swe wątłe bytowanie doktrynami i wzorami innych ludzi; silni opierają się sami o siebie, z siebie samych energję żywota czerpiąc. Na tej ogólnej zasadzie życie Piłsudskiego tłumaczy się samo sobą. Nie było ono zależne od współbiegnących zdarzeń, ale samo stało się niejednokrotnie źródłem działania innych ludzi. Pozatem jedno jest tu ważne: oto psychologja samotności, którą jedynie — w pewnej mierze — tłumaczyć można życie Marszałka. Wyprzedający o wiele swoich współczesnych, jako mąż stanu i jako organizator, nie miał nigdy Piłsudski współzawodników. Z nikim nie ubiegał się o pierwszeństwo, ponieważ w sprawach, które przedsiębrał, zawsze był pierwszy. Pasja ważenia się na niezwykłe i nieosiągalne, konieczność przodownictwa i wskazywania innym drogi, przez siebie wytyczonej, niemożność oparcia się na kimś drugim, gdy nikogo drugiego obok niema — oto źródła samotnictwa Piłsudskiego. Mówić o Piłsudskim: romantyk — jest w istocie swej nad wyraz trafnem określeniem jego postawy życiowej. Oczywiście wtedy tylko, gdy wyraz: romantyk w świadomości naszej oznacza człowieka samotnego, postawionego twarzą naprzeciw swoich współbliźnich, patetycznego w swych pożądaniach i zamiarach. Tak więc Piłsudskiego — człowieka najbliżej określą wyrazy: samotnik i romantyk. Gdy opatrzyć te określenia przymiotnikiem: wielki, z dziejów samotnictwa jednego romantyka wyloni się faktografja wielkości.

Etapy życia Marszałka Piłsudskiego wskazują na konsekwencję prac, podejmowanych przezeń i na ścisły związek między zamiarem a faktem dokonanym. Tak żyje tylko ten człowiek, który panuje nad swoim losem i nie ulega wypadkom oraz nastrojom. Z samotności sybirskiej rodzi się działalność pisarska i organizacyjna w P. P. S., z akcji bojowej lat 1904—1908 — prace militarne formacyj strzeleckich. Boje legjonowe rodzą zasadę żołnierskiej moralności obywatela wskrzeszonej Polski. Dobrowolne wygnanie sulejówieckie jest konsekwencją doświadczeń Naczelnika parlamentarnej republiki; ona zaś powoduje majowy zamach stanu w 1926 roku. A przy tym łańcuchu zdarzeń, wzajemnie o siebie zazębionych, błyski zdumiewająco szybkiej decyzji. I to decyzji o charakterze bojowym. Plac Grzybowski w roku 1904, Oleandry w roku 1914, pozycja nad Wieprzem w roku 1920, most Poniatowskiego w roku 1926 — oto przykłady pociągnięć natychmiastowych wbrew wszystkiemu i wbrew wszystkim. Skwarczyński mówi o „historji posłusznej woli ludzkiej". Przypuszczać można, że określenie to wyrosło w atmosferze działalności Piłsudskiego.

Nietylko samotnictwo i władanie nad losem wyznaczają profil psychiczny Marszałka. Byłaby to dziedzina wymierności, gdy tymczasem osobowość Piłsudskiego była przez życie całe i pozostała do śmierci niezrozumiała dla wszystkich jego współczesnych. W jakim stopniu i po śmierci zostanie Wielki Marszałek niepojęty dla nadchodzących pokoleń — oto zagadnienie, wyrastające z jego historycznej puścizny. Młodzi Polacy, obejmując placówki pracy w państwie, wskrzeszonem przez samotnego Wodza, pragną wobec niego zdobyć własne stanowisko. Miłość, którą otoczyli Piłsudskiego jego żołnierze, uzupełnić aktem własnego uczucia; niechęć, której mu nie szczędzili t. zw. lojalni obywatele, zastąpić obywatelską gotowością ludzi pracy.

A tymczasem Marszałek, ten z niedawnego wspomnienia i ten z kryształowej trumny, jest ciągle patetycznym symbolem wielkości swojej Ojczyzny, swojej epoki i siebie samego. Tak, jakby życie jego nie było życiem człowieka z krwi i kości. Na niczyjem może życiu w dziejach Polski tak dalece nie zaciążyła patetyczna wielkość, jak na stanowisku Piłsudskiego w Polsce. Wokół jego postaci materjalizował się niemal ów „siwy tren legendy". Dodać należy, że była to legenda zarówno cudotwórcza, jak i — dekoracyjna. I tu tragizm sytuacji historycznej. Snuła się wokół Belwederu legenda, gdy jej bohater w trudzie bezmiernym formował rzeczywistość. Gdy w Polsce nie stało samotnika belwederskiego, nie stało też słów na wyrażenie ogromu wzniosłości kamieniejących kart historji, nie stało sił na utrzymanie olbrzymiego koła sterowego nawy państwowej. Wielkość Marszałka, nieprzenikniona i cała, odeszła z nim do grobu.

Więcej niż wszystkie mowy i pisma o wielkości Marszałka mówi książka Felicjana Sławoj - Składkowskiego p. t.: „Strzępy meldunków". Dlatego najwięcej, że — najprościej. Najdokładniejszy objektywizm dyktuje Składkowskiemu same tylko relacje wyglądów, same tylko, skrzętnie ponotowane i starannie odtworzone teksty odezwań się Marszałka, opisy półsłówków, gestów i uśmiechów. Z tego materjału wyłania się postać żywego człowieka. Myśli jego, postanowień i afektów, przejrzeć czytelnik nie jest w stanie, jak nie przejrzał ich autor „Strzępów". Ale widzimy go bezpośrednio, jak mówi, jak dysponuje, jak płonie gniewem i jak się uśmiecha. To bezpośrednie zetknięcie przejmuje więcej, niż wszystkie wzniosłe i wymądrzone komentarze, któremi pisarstwo polskie tylekroć przesłaniało i zaciemniało sylwetkę Wodza. Książka Sławoj - Składkowskiego — właśnie jako obraz prostoty człowieczej — jest dokumentem wielkości. Słusznie nazwano ją: książką o wielkiej miłości, rozbija bowiem osłony racjonalnych, zimnych wywodów i zestawień, które piętrzy historjografja, wrzącym strumieniem wiernego ponad śmierć uczucia.

Aby wielkość Marszałka nie mroziła, aby odeń nie oddalała, musi być otoczona miłością. Ażeby umiłować, trzeba poznać. A poznać Piłsudskiego wtedy tylko jest się w stanie, gdy, po odrzuceniu komentarzy i pochwał, ujrzy się w nim — prostego, czującego człowieka.

III. TYLKO POECI.

Mówiąc, że oficjalni i mądrzy komentatorowie nie zgłębili wcale duszy Józefa Piłsudskiego, nie przeczymy wcale temu, mogli to uczynić inni. Oto właśnie — poeci. Dlatego oni, że powodowali się intuicją, przewodniczką wielkich dociekań wielkości. Nie mógł być zresztą inaczej pojmowany najgenjalniejszy intuicjonista na czele społeczeństwa. Gdy działalność jego nie mogła być odrazu rozumiana, należało ją odczuć. Była bowiem żywiołem, a żywiołu nie opanowuje się lornetką i gotowym schematem, zanim się w niego nie wgłębi. Dlatego więcej od monografij i syntez psychologicznych mówią o Marszałku: książka Składkowskiego: „Strzępy meldunków" i album 13-tu plansz Czermańskiego. I pamiętniki legjonistów. I wiersze. Poeci najwięcej wiedzieli o Marszałku.

„... w twoich dziejach on jeden się dzieje" — odzywa się do Polski patetycznym kalamburem Wierzyński. Samotnictwo Wodza określa Piechal:

„... tam, gdzie igła gromu zszywa niebo z ziemią,
stoi, jak bryła lodu, pobladły Belweder —
nie rozwalił go dotąd żaden tłum z fabryki,
żadna rozpacz bezdomnych, żaden rozmach ludzki —
wciąż jeszcze zamiast tłumów i zamiast Baryki,
On — sam wszystko za wszystkich — tragiczny Piłsudski —".

Nikt tego lepiej nie przejrzał: „sam wszystko za wszystkich". Poeta także — Tuwim — określił gorzką prawdę stosunku społeczeństwa do Marszałka:

„Kiedy autem przez miasto, błękitnie i chmurnie,
przemknie, ciągnąc za sobą siwy tren legendy,
oglądają się, czując na chwilę. podskórnie,
dreszczyk, zew nieziszczalny okrutnej komendy.
Komendy narzucanej tak strasznem milczeniem
lub gorzką słów cykutą prosto w twarz bryźniętą,
że mógłby tem wołaniem uskrzydlić kamienie.
Ale nie ich. I wie o tem. I strasznie pamięta.
A tu idą i idą zmagania olbrzymie,
prawda, której nie wcieli w rozkazy pułkowe,
w żadne prawa, dekrety, w żadną ludzką mowę,
tylko w mękę: „Wielkości, jakie twoje imię?"

Piłsudski, jak mało który z wielkich ludzi, za życia, w sile wieku, ożył w ludowej pieśni żołnierskiej. „Jedzie, jedzie na kasztance — siwy strzelca strój" i „to Piłsudski ruszył w pole — a z nim chłopcy nasze". I inne. I dumne słowa pieśni I. Brygady: „a z nami był nasz drogi Wódz". Z pieśni ludowej przeszedł do poezji artystycznej, choć zwykle w dziejach kultury było inaczej.

Skąd ten związek człowieka czynu z poezją? Stąd oto, że Piłsudski sam był pełen poezji. Kto czytał jego „Wspomnienie o Gabrjelu Narutowiczu", czy choćby „Bajkę o kasztance", łatwo zrozumie, ile poetyckiej siły widzenia i kształtowania tkwiło w tym człowieku. Piłsudski zresztą wyrósł na poezji romantycznej i tego zdumiewające dawał przez życie całe dowody. Zastanawiające, że ukochał najbardziej rewolucjonistę, mistyka i demokratę, Słowackiego. Właśnie Słowackiego.

Na grobie Matki jego i jego serca w Wilnie wyryty jest werset z „Beniowskiego", jakby dla Piłsudskiego i o Piłsudskim pisany:

„Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu,
Gniazdo na skałach orła, niechaj umie
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu,
I słychać jęk szatanów w sosen szumie...
Tak żyłem".

Pokolenia całe ze słów poety dowiadywać się będą o życiu wielkiego człowieka, który żył w wiele lat później. (Dziwna odwrotność dziejów!) Potem zwrócą się do kart historji, do uczonych monografij. Czy powie im ktoś, że najtrafniejszym psychografem Piłsudskiego, był współczesny mu pisarz — Stefan Żeromski, w którego pośmiertnej spuściźnie znaleziono ten oto wiersz o Piłsudskim:

„Gniją wciąż w duszy złe jady
I rozłamuje wciąż serce
Bezsilna litość nad Tobą...
Wre w duszy wściekłość gromady
Wykarmiająca mordercę,
A jestem zawsze sam z sobą...

Ach, zlicz już te dni plugawe,
Na więźniów przeżyte chlebie,
I gardłem zduszonem rzemieniem.
Daj zezwolenie łaskawe,
Że czas już umrzeć za Ciebie
Z Twojem na ustach imieniem!"

IV. PATRON HARCERSTWA.

Zanim 25 maja 1935 roku proklamowano go w dniach żałoby narodowej, patronem Związku Harcerstwa Polskiego, Marszałek Piłsudski niejednokrotnie wkroczył swą działalnością w życie organizacji polskich skautów. Bezustannie zaś przewodniczył duchowo wszystkim poczynaniom, które harcerzy pasowały na żołnierzy Niepodległości. Historyka zajmą napewno sprawy nieznane ogółowi: stosunek Piłsudskiego do skautingu polskiego przed wojną. Dla harcerzy wspomnieniem o wartości nieocenionej jest obecność jego

wśród harcerzy warszawskich w roku 1916, pierwszy przegląd państwowy 8 maja 1919 roku i przyjęcie protektoratu nad Związkiem (20 grudnia 1920) i pamiętny rozkaz pochwalny na złocie lwowskim w roku 1921. Podczas wyprawy wileńskiej w roku 1919 gwardję Naczelnika Państwa, stanowił pluton harcerzy; podczas samotności w Sulejówku delegacja harcerzy składała Marszałkowi wyrazy wierności i gotowych służb.

Dzisiaj to już jest historją. Czemś niepowrotnem i dalekiem. Konsekwencje realne wejścia pod patronat Marszałka, muszą być już ujawnione. Proklamacja patronatu nie była aktem pustym, deklamacyjnym. Była zobowiązaniem moralnem wobec społeczeństwa i wobec młodzieży, która kiedykolwiek przejdzie przez szeregi harcerskie. Młodzież ta służyć będzie swemu państwu w duchu Marszałka Piłsudskiego.

Kwestja centralna: czy istnieje t. zw. ideologja Piłsudskiego? Mówi się przecież o niej niejednokrotnie i czyta i słyszy. Ale czy bogactwo i wielkość życia Marszałka, o której poprzednio była mowa, mogą być zamknięte w ramy doktryny? Stosunek Piłsudskiego do jego prac, był nawskroś ludzki, t. j czujący i prężny. Tem właśnie różnił się Marszałek od „wodzów" innych narodów, że społeczeństwu swemu nie doktrynę, ale cel ostateczny wskazywał, że nie prowadził naoślep, ale wychowywał. Dlatego wychowanie przyszłych pokoleń w duchu ideałów Marszałka, iść musi po linji poznania go jako człowieka. Wtedy stanie się bliski, wtedy go można będzie ujrzeć i pokochać..

Gdy nie stało Marszałka wśród żywych, szukajmy go w jego pismach i w jego życiorysie. Na bok odrzućmy monografje i krytyki psychologiczne. Nie mierzmy miarą swych sumień, wyrosły jest bowiem nad ich miarę. Niech raczej jego sumienie rozstrzyga nasze wątpliwości. Jest przecież i po śmierci Wodzem.

Do prawodawców harcerskich należy ustalenie realnych form patronatu marszałkowego w służbie młodzieży. Do konkluzji tego artykułu należą tylko propozycje:

1) Niech Pieśń I. Brygady znajdzie stałe miejsce w obrzędowości harcerskiej;
2) niech pisma Józefa Piłsudskiego staną się wytyczną pracy harcerskiej;
3) niech w wszystkich świetlicach harcerskich zostanie umieszczony zaszczytny napis: słowa Marszałka: „Harcerzy widzi dziś Polska wszędzie, gdzie jest robota — i na froncie i wewnątrz kraju. Widzi szczególnie tam, gdzie robota cięższa, gdzie trzeba na ochotnika iść, gdzie łatwo głowę położyć..."

* * *

Czy nie jasne jest już teraz, że w tych słowach dał Piłsudski najmłodszym swoim żołnierzom - harcerzom wytyczne programowe swego patronatu —?

S. W. Lewicki.

Polemika — Głosy — Przyczynki

O przyszłość harcerstwa*)

Coraz częściej padają głosy, rewidujące na tle jubileuszu 25-lecia — dotychczasowy dorobek Harcerstwa pod kątem poszukiwania wytycznych na przyszłość.

Artykuł dh. inż. Bagińskiego pt. „Przyszłość polskiego harcerstwa" jak wskazuje podtytuł: „W sprawie realizacji przysposobienia wojskowego i społeczno-gospodarczego" pragnie wskazać, iż dalszy nasz rozwój związany jest z rozwojem tych dwóch dziedzin pracy. Widzi w nich rozstrzygnięcie tak palących spraw jak zatrzymanie w szeregach oragnizacji st. młodzieży i elementu dorosłych, a także wyjście z ram ruchu wychowawczego na szeroki teren społeczeństwa pod hasłem jego „uharcerzenia".

Zadania nasze w p. w. wyprowadza autor z tradycji walk o niepodległość, którą należy kontynuować w tej formie służby żołnierskiej.

Zadania gospodarcze wypływają z niecierpiących zwłoki potrzeb ogólno-państwowych, potrzeb których minimalne zaspokojenie przez należytą rozbudowę życia gospodarczego wymaga bezwątpienia intensywnego wysiłku w najbliższem 25-leciu.

Słuszność postawienia tych zadań nie nasuwa zastrzeżeń. Skojarzenie ich jednak pod hasłem „Przyszłości polskiego harcerstwa" wywołuje wrażenie pewnej dysproporcji. Niewątpliwie wyniknąćby mogło pewne nieporozumienie, gdyby treść tytułu i podtytułu miały się istotnie pokrywać.

Moglibyśmy bowiem zrealizować p. w. i zorganizować świetnie przysp. gospodarcze i zatrzymać nawet w ten sposób kadry st. młodzieży, a mimo to nie stać się ruchem społecznym. Takie „uharcerzenie" społeczeństwa nie odbiłoby się niczem w jego dotychczasowej treści, chybiłoby więc celu.

W ten sposób zestawienie, pozbawione szerszej perspektywy, może nawet wbrew intencjom autora czyni jednak wrażenie zacieśnienia kwestji przez pomieszanie środków i celów.

Zarówno p. w. jak akcja gospodarcza stanowić mogą znakomite środki, jeśli wiemy dokładnie na co nam mają służyć i jak operować niemi należy, aby cel osiągnąć.

Hasło „uharcerzenia" społeczeństwa, jeśli nie ma się zbanalizować i skończyć nieporozumieniem, musi mieć twórczą, żywotną treść, musi stanowić istotnie o dynamice wszelkich naszych poczynań.

---

*) Patrz artykuł H. Bagińskiego pt. Przyszłość polskiego harcerstwa. Nr. 1. R. 1936 „Harcerstwo".

Jeśli przez „uharcerzenie“ rozumiemy wniesienie wartości harcerskich w szersze życie zbiorowe, to musimy przedewszystkiem zbadać, jakie posiadamy wogóle wartości, któreby życie społeczne wzbogacić mogły i jak to bogactwo pomnożyć, aby stało się powszechnem, nie tracąc przez powszechność, nic ze swej ceny.

Spostrzeżemy łatwo, iż wobec tego, że istotnie dotychczas byliśmy ruchem przedewszystkiem wychowawczym, cały kapitał naszego dorobku mieści się w jednostce. Upowszechnić chcemy to, co w typie harcerza uważamy za najcenniejsze.

Kryterjum etyczne, dominujące u nas w ocenie ludzi, stanowiłoby pierwszorzędną zdobycz społeczną, o czem świadczą wciąż wznawiane próby uzdrawiania całokształtu lub pewnych dziedzin życia różnych narodów. Kryterjum to, zastosowane na terenie politycznym, kulturalnym, gospodarczym, stworzyłoby dostatecznie realne wytyczne, nie groziłoby powtarzaniem ogólników czy komunałów. Zwycięstwem byłoby oczywiście nie wysunięcie tego hasła wśród wielu innych, ale jego realizacja na wszystkich terenach, gdziekolwiek wchodzimy, jego wiecznotrwała żywotność w naszych szeregach, wreszcie podciąganie środowiska do tej samej miary. Nie próbuję stwierdzić, czy my sami możemy się podjąć jego apostolstwa. Oczywistą jest jednak rzeczą, że bez tego nie wolno nam się kusić o „uharcerzenie“ społeczeństwa i mówić o przyszłości Związku w dziedzinach specjalnych. Nie ulega też dyskusji, że nie możemy zatracić tej treści w planach realizacyjnych.

Stały rozwój jednostki, pojęty jako obowiązek maksymalnego spożytkowania uzdolnień i energji w działaniu pozytywnem — w realizacji społecznej dałby stale natężający się wysiłek drobnych, większych i największych skupisk ludzkich ku pomnożeniu wartości. Sprawa znów prosta i pozornie naiwna. Dotychczas jednak nie zdołano pobudzić grup społecznych do samorzutnego działania. Przełamać bierność i nadać rytm życiu swego środowiska — to druga trudna, ciężka, lecz nie do ominięcia droga uharcerzenia społeczeństwa.

Dalej uniwersalistyczne wychowanie harcerskie daje nam ludzi o szerokiem spojrzeniu na życie, ludzi, którzy obok gorącego przywiązania do własnego światopoglądu potrafią rozumieć i szanować poglądy odmienne, ludzi, którzy unikając ekstremów dążą do humanistycznego ideału harmonji. W życiu społ. mogłoby to grozić kompromisem czy oportunizmem. Jeśli jednak oprzemy się na wyrobieniu jednostkowem unikniemy tych możliwości, stwarzając elementy jednoczące w sposób naturalny, nie sztuczny — różnokierunkowe działania. Zadanie niezmierzonego znaczenia, o ile stałoby nas było na jego podjęcie.

Przechodząc w tych refleksjach od wartości jednostkowych do wartości społecznych, pragnę w ten sposób podkreślić wagę wzajemnego ustosunkowania się tych dwóch czynników. Harcerskie rozwiązanie indywidualizmu uspołecznionego ma w tej chwili także wartość elementu ideologji społecznej.

W badaniach przyczyn obniżenia się poziomu kultury współczesnej wskazuje się ostatnio na przytłoczenie jednostki przez masy i jednoczesne sfilistrzenie człowieka współczesnego (Znaniecki, Suchodolski). Filister obraca się w ciasnym kręgu codziennych interesów, usiłuje najlepiej przystosować się do warunków życiowych, nie rozumie wielkich idei kierowniczych ludzkości, słucha ich z uśmiechem wyższości czło-

wieka „realnego". Masy wymknęły się z pod dawnej władzy normatywnej kościołów średniowiecza, uległy dziś całkowicie lub częściowo normatywnym tendencjom państwa, realizującego w systemacie haseł dzieło ciągłego wychowywania narodu.

U nas, gdzie państwo opiera się na szerokiej podstawie współpracy ze społeczeństwem, społeczeństwo to nie może stanowić biernej liczby, lecz świadomie działające zespoły. Na tem tle indywidualizm uspołeczniony okazuje swą szczególną wartość.

To pobieżne zestawienie wartości, któreby mogły dostarczyć nowych soków życiu społecznemu, wskazuje, że kręgi stharcerskie te właśnie wartości muszą realizować w stopniu maksymalnym we wszelkich formach swej pracy, na wszelkich najdrobniejszych nawet odcinkach.

Jaki zasięg pracy wynika stąd dla nas konkretnie? Weźmy dla przykładu dziedzinę gospodarczą. Z konieczności stanowi ona dla nas przedewszystkiem kwestję ekonomiczną m. in. zatrudnienia młodzieży bezrobotnej. W obecnych próbach rozwiązań poszło się już dość daleko, nie chodzi o dorywcze tylko dostarczanie pracy, ale o akcję zarówno wytwórczą, jak szkoleniową, w rezultacie której młodzież byłaby uzdolniona do objęcia samodzielnych placówek.

Dotychczasowe próby w ośrodkach pracy (nieharcerskich) rozbijają się jednak o niezrozumienie ze strony młodzieży, traktowanie warsztatu, jako terenu obcego, który i tak po pewnym czasie się opuści dla dalszej wędrówki w poszukiwaniu zajęcia.

Harcerskie rozwiązanie zagadnienia musi stanowić i na tem polu nową inicjatywę. Praca, która w okresie wychowawczym np. w drużynach ma świadczyć o twórczości jednostki nie może spaść w warsztatach do roli biernego procesu wykonawczego.

W pojęciu naszem krótkodystansowe rozwiązania sprawy bezrobocia są w swem założeniu negatywne i bezsilne.

Pozytywnego rozwiązania można oczekiwać wówczas, jeśli, wyzwalając się od „psychozy kryzysowej", będziemy tworzyć placówki z dalekosiężną perspektywą.

Zespolenie wartości osobotwórczych pracy z jej wartościami ekonomicznemi zmieni nietylko stosunek młodzieży do całej sprawy, wniesie pierwiastek tego entuzjazmu i rozmachu, jaki cechuje pracę drużyn, nietylko zdecyduje, że wytworzy się poczucie dumy, współodpowiedzialności za warsztat dźwignięty „własnemi rękami", ale da w wyniku niewątpliwie i pozytywne rezultaty ekonomiczne. Nie stanowi więc rozwiązania „niepraktycznego".

Musimy posiadać świadomość, że sprawy ekonomiczne naskutek obecnych trudności stanowią dominujące zainteresowanie młodzieży, wchodzącej w życie. O ile jedni uważają ten objaw za pocieszający realizm, u nas nie może się zatracić właściwa proporcja rzeczy. Wiemy, że dla młodzieży jest to często krzywe zwierciadło, paczące właściwe poczucie wartości.

Jedynie cenny będzie udział Harcerstwa w rozwiązywaniu sprawy zatrudnienia młodzieży, o ile uda nam się zrehabilitować twórcze wartości pracy, a sprawy ekonomiczne traktować będziemy jak normalną funkcję życiową, jak oddychanie itp. Wypływa stąd postulat znów stanowiący element ideologji społecznej: prawo każdego człowieka do minimum warunków egzystencji, co jedynie umożliwi zrealizowanie

tak głośnych obecnie i słusznych, lecz nierzeczywistych narazie haseł powszechnego udziału mas w tworzeniu kultury.

Umożliwienie istotnie tego ostatecznego ideału, przez odpowiednie rozwiązywanie kwestyj specjalnych, dobór środków z uwzględnieniem tej odległej perspektywy, stała czujność jednostek w natężaniu wysiłku dla osiągnięcia celu — to nosza służba w „uharcerzeniu" społeczeństwa. Nasz dotychczasowy ideał jednostkowy — harcerza — upowszechniony zbiegnie się niewątpliwie z ideałem tworzenia kultury przy udziale całego społeczeństwa.

Irena Lewandowska.

Zakazać, czy uczyć umiaru i opanowania?

Przywiązanie do tradycji, do dawnych form i zwyczajów może być uważane za cechę niewątpliwie dodatnią w życiu zbiorowem. Chroni ona od nagłych zmian, od wstrząsów, pomaga utrzymać ciągłość i łączność między dzisiejszemi i dawnemi latami; jest naogół cechą społeczeństw dojrzałych. Dobrze jest, jeśli niektóre rzeczy w życiu zbiorowości, mogą być regulowane nie przepisami i nakazami, ale zwyczajami i poczuciem na tradycji opartem.

W Harcerstwie, również istnieje już dziś tradycja, istnieją zwyczaje i prawa niepisane, które przechodzić będą zapewne z pokolenia na pokolenie. Tradycja taka nietylko często jest pożyteczna, ale ma także i duże walory estetyczne. Uznając całe jej znaczenie i piękno, trzeba jednak stwierdzić, że może ona zawierać pewne niebezpieczeństwa, a mianowicie, wówczas, gdy dotyczy nie form i zwyczajów ale dziedzin głębszych, mających za zadanie regulowanie życia. Może się stać niekiedy ciężarem, hamulcem szkodliwym, czynnikiem osłabiającym. A będzie się tak działo zawsze, ilekroć normy postępowania, przez tę tradycję nakazywane, nie będą już w harmonji z życiem, kiedy nie będą odpowiadały istotnym spółczesnym potrzebom a staną się czemś w rodzaju przeżytku. Wówczas mogą być szkodliwe.

Takim przeżytkiem w Harcerstwie, taką szacunkiem otoczoną tradycją, wydaje się dziś być drugi punkt 10-go Prawa. Kiedyś, gdy się weźmie pod uwagę moment, warunki, atmosferę duchową, w jakich Harcerstwo w Polsce powstawało, mógł on mieć swe słuszne uzasadnienie.

Dziś, jeśli się chce szczerze i bez frazesów spojrzeć na to zagadnienie, to niechybnie dojdzie się do wniosku, że zakaz picia alkoholu i palenia papierosów dla wszystkich harcerzy, młodych i starych, nietylko nie jest pożyteczny, ale, tak jak ta sprawa wygląda w praktyce życia harcerskiego, jest wprost szkodliwy. 1. Jest on niezgodny z duchem harcerskiego wyrabiania charakteru. Jedyny to punkt w Prawie sformułowany negatywnie, jako zakaz, podczas gdy wszędzie w metodzie harcerskiej mamy wymagania pozytywne (harcerz jest karny, pogodny etc.). Wyraża on zgóry brak ufności w siłę woli harcerza, w jego opanowanie. Niech harcerz nie pije nigdy, wcale, bo nie stać go na wytrzymanie pokusy pijaństwa. Jest to postawa zasadniczo prze-

ciwna wychowaniu świadomego swych dążeń, pełnego, dzisiejszego człowieka. Nie używaj, abyś przypadkiem nie nadużył! Przeciwnie, należałoby raczej powiedzieć: wyrabiaj się, ćwicz wolę, abyś był panem siebie, abyś umiał niebezpieczeństwo zwyciężać, a nie jedynie od niego uciekać. Zakaz ten nietylko niema związku z metodą wychowawczą Harcerstwa, ale także nie ma nic wspólnego z całą jego ideologją. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż niema tego przepisu ani w prawie skautowem angielskiem, ani w Prawie olbrzymiej większości innych organizacyj harcerskich świata. Można doskonale życie swe uważać za służbę Ojczyźnie i bliźnim, być ofiarnym, karnym, pogodnym, kochać przyrodę, a jednocześnie palić papierosy i wypić przy sposobności kieliszek wina. Oczywiście nie mówi się o upijaniu się. Samo z siebie się rozumie, że pijaństwo, jak każdy nałóg, nie godzi się z harcerskim sposobem życia (jeżeli idzie o inne nałogi, to one zresztą nie są wcale zakazane Prawem Harcerskiem, choć są równie złe i szkodliwe dla młodzieży). Ciekawem jest, iż pomimo, że zakaz ten nie jest związany z harcerskim poglądem na świat i ma charakter raczej formalnego przepisu, w praktyce nabiera szczególniejszego znaczenia i, zwłaszcza wśród ludzi dalej od Harcerstwa stojących, bywa uważany za jego cechę najwyraźniejszą, jedną z najważniejszych, najbardziej zasadniczych. Nadaje mu się często wśród szerokiego ogółu znaczenie zupełnie niewspółmierne z tem, jakie posiada, będąc ostatecznie jedynie jednym ze sposobów ćwiczenia woli.

Harcerz, to, według popularnego poglądu przedewszystkiem chłopiec. który nie pije i nie pali!

Czy tak ma być istotnie?

2. Nie stanowiąc wcale istoty „harcerskości“, drugi punkt 10-go Prawa, praktycznie odciąga od Harcerstwa cały szereg jednostek nieraz jak najdodatniejszych i może jaknajbardziej na wpływy harcerskie podatnych. Zakaz ten odstręcza je zgóry, zanim jeszcze samą ideologję i metodę głębiej poznać zdołały. Typ chłopca, zwany po staropolsku „i do tańca i do różańca“, to jest, pragnącego żyć życiem szerokiem i bujnem. łatwo znajdzie się poza nawiasem. Chłopiec, który lubi się bawić, który nie pragnie wyróżniać się abstynencją od innych, a, po maturze, z radością zapali papierosa, (którym go często własny ojciec poczęstuje), ten sam chłopiec może mieć najszlachetniejsze porywy, może być duszą całą oddany pracy dla idei i stanowić doskonały typ harcerza!

Daleko więcej zaufania wzbudzi we mnie młodzieniec czy dziewczyna, którzy wszystko (co normalne a nie zdrożne w życiu) chcą poznać, niż jednostka o typie urodzonego „abstynenta“. Niestety takie jednostki, słabsze i niezrównoważone często się masowo do Harcerstwa garną. Z jednej więc strony, ograniczając rekrutację młodzieży do drużyn, zakaz ten powoduje później masowy odpływ od Harcerstwa starszych chłopców i dziewcząt (w wieku powyżej lat 17-tu), to znaczy w wieku, kiedy jednostka zaczyna Harcerstwo ujmować głębiej, kiedy zaczyna być materjałem instruktorskim, ale zarazem kiedy odczuwa większą potrzebę wewnętrznej swobody.

Jeżeli odejście od Harcerstwa spowodowane jest zmianami w poglądach, rozwojem upodobań idących w innym kierunku, nie można temu się dziwić ani tem się mar-

twić. Każda psychika musi sobie znaleźć odpowiednią formę pracy i właściwe drogi ekspansji. Może wybierać pośród grup ideowych i form organizacyjnych; może iść samotną drogą. Ale jakże często odpływ od Harcerstwa nie jest spowodowany żadnym z tych poważnych względów, ale właśnie jedynie tym zakazem. W okresie trochę osłabionego zapału, (wszyscy przez takie okresy przechodzimy), przykrości związane z tą koniecznością ograniczania swych przyjemności zaczynają szczególnie ciążyć i, często dla błahego dodatkowego powodu, harcerz czy harcerka występuje z drużyny. Wielu nie przyzna się nawet, że to był najistotniejszy powód ich wystąpienia z Harcerstwa. Dotyczy to także instruktorów, którzy przechodzą wówczas zazwyczaj do kategorji członków współdziałających, a ostatecznie później zrywają z Harcerstwem. Pewien młody harcerz o typie wybitnie ideowym i społecznym, który wakacje spędzał na organizowaniu drużyn dzieci wiejskich, urodzony wychowawca (został później nauczycielem całkowicie oddanym swemu zawodowi) wystąpił z Harcerstwa w momencie, gdy zaczął odbywać większe morskie podróże jako marynarz-amator. „Musiałem wystąpić“, powiedział, „bo marynarz bez fajki zupełnie nie da się pomyśleć“.

Ilu harcerzy znosić musi z tego powodu zupełnie niepotrzebne przykrości. W towarzyskich stosunkach jest się narażonym wprost na śmieszność, wychodząc na moralizatora, świętoszka, słowem na to wszystko, co jest najbardziej odstręczające dla młodych. Nie można wymagać stałego bohaterstwa znoszenia śmieszności, dla motywu nie mającego sam w sobie nic zasadniczego. Każdy harcerz zna różne na ten temat wypowiadane dowcipy i docinki, docinki zresztą w pewnej mierze usprawiedliwione, bo wywołuje je postawa kogoś, kto zdaje się uważać za wyższego i chce innych pouczać, a taką jest zawsze w towarzystwie postawa abstynenta.

Jaka jest potrzeba stawiania młodym tego rodzaju wymagań?

Niech lepiej skierują swój hart i swe wysiłki do innych nakazów Prawa, choćby do tych wszystkich, które się obejmuje ogólnem mianem miłości bliźniego, a tak istotnych dla ducha harcerskego.

3. A teraz wreszcie ostatnia sprawa: przepis ten jest w praktyce niesłychanie często łamany. Chłopcy często bardzo i palą i piją po cichu; z drugiej strony ten i ów drużynowy reaguje w sposób rygorystyczny. Znam wypadek chłopca, który w VII klasie został wydalony z Harcerstwa za wypicie kieliszka wina. Wielu dochodzi do pewnego kompromisu z sumieniem: łamią ten przepis i bagatelizują to. Wychowawczo biorąc, jest to niesłychanie szkodliwe. Postawa harcerska powinna być jasna, bez wykrętów i kompromisów.

Taki stan rzeczy wprowadza do Harcerstwa pewne niejasne, nieuchwytne zakłamanie etyczne: mówi się co innego, a co innego się czyni. Cóż może być bardziej niezgodnego ze stanowiskiem harcerza?

Chyba tylko wielkie przywiązanie do tradycji, a może także trochę niechęci do trzeźwego oceniania drogich nam złudzeń, mogło tak długo mobilizować opinję publiczną harcerską przeciw jakimkolwiek zmianom w tej dziedzinie; to przywiązanie do dawnej tradycji, a może i lęk przed pozornem obniżaniem lotu i może także pewien brak cywilnej odwagi przed skasowaniem czegoś, co brzmi tak pięknie, są powodem, że przepis ten, przekreślany przez życie, łamany w praktyce codziennej, pozostaje nadal

w Harcerstwie. I to pozostaje jako motyw zasadniczy, bo będąc umieszczony w Prawie, staje się zarazem wykładnikiem ideologji harcerskiej.

Czas najwyższy, by harcerska myśl wychowawcza szybko, uczciwie, odważnie przeszła nad nim do porządku dziennego.

Zofja Wołowska.

O lojalności harcerstwa wobec interesów klasy robotniczej.

Harcerstwo przyjmuje do swych szeregów ogromne rzesze uczniów szkół powszechnych, dziatwy klasy robotniczej i ludu wiejskiego. W przeważającej ilości drużyn znajduje ta młodzież to, co ją nęci i co jej potrzebne: wielobarwność życia, opiekę świetlicową, obozy letnie, a także strawę duchową — wskazania ideowe w takim zakresie, jaki potrzebom tych dzieci odpowiada.

Lecz ledwie z dzieci wykluwają się podrostki (nie mówię już — młodzieńcy) — coś psuć się zaczyna. Absolwenci szkół powszechnych hurmem z drużyn uciekają! Czegoś im w tych drużynach nie dostaje...

Nie mam zamiaru na tem miejscu przedstawiać swego ogólnego poglądu na pracę harcerską ze starszą młodzieżą z klasy robotniczej; postaram się uczynić to kiedyindziej. Tu stwierdzę jedno: tem, co nas zawodzi, gdy czynimy próby utrzymania w naszych szeregach tej młodzieży, — nie jest metoda skautowa! Po niezbyt wielkich przystosowaniach, uwolnieniu od zbyt dziecinnych zajęć, po pewnem „unowocześnieniu" — metoda skautowa działa w ręku wyszkolonego instruktora równie niezawodnie jak w zastosowaniu do młodszych. Zawodzi nas w stosunku do młodzieży robotniczej co innego: treść pracy! O tę treść mi dziś idzie.

„No, dobrze — powiada chłopiec — będę robił te wszystkie klawe rzeczy, które mi tu instruktor do zrobienia podsuwa, ale — co z tego?"

O właśnie! Co z tego? Zdawałoby się, że niecierpliwie czekaliśmy na moment obudzenia się w chłopcu tego pytania, do jakiego celu ma go przywieść uprawianie harcerstwa, tymczasem... czujemy się nieco zaambarasowani.

Ten ambaras płynie stąd, że odpowiedź jaką możemy dać młodzieży z klasy robotniczej na pytanie, dokąd ją prowadzimy, — nie jest dostatecznie wyraźna, nie trafia w sedno. My bowiem możemy odpowiedzieć okazaniem sylwetki harcerza takiej, jaka wypływa z „prawa", sylwetki szlachetnego osobiście i dzielnego człowieka, usłużnego, wartościowego w swojem najbliższem otoczeniu, z ogólnikowo sformułowaną tendencją „służenia Polsce i bliźnim". A tymczasem, gdy młodzież robotnicza pyta: „co z tego?" — sedno tkwi gdzieindziej!

Nie zapuszczę się w dyskusję socjologiczną, ani nawet w praktyczne rozważania społecznej natury. Przedstawię, co każdemu z nas, pracujących z młodzieżą robotniczą, rzuca się w oczy po bliższem zżyciu ze swymi wychowankami i młodszymi przyjaciółmi.

Oto — kompleks niższości... Odblask, czy raczej cień stosunków społecznych, padający na duszę jednostki.

Przypuszczenie, że jakikolwiek chłopiec z niezamożnej rodziny robotniczej nie odczuwa krzywdy społecznej — jest złudzeniem. Ale odczuwa ją nie na sposób inteligencki, wyrozumowany, wywnioskowany ze stosunków powszechnych, — lecz na sposób swoisty, wynikający — odwrotnie — z oceny swojej sytuacji i doprowadzający do stwierdzenia, że w tej samej sytuacji jest cała młodzież robotnicza z wyjątkiem nielicznych stypendystów losu, a skoro tak — to przesądza sprawę. Niema żadnych danych, aby stać się wyjątkiem. Tak to się odbywa. Bez doktrynerstwa. Poprostu obliczenie, „co ze mnie będzie".

I stąd nieunikniony krok do kompleksu niższości. Trzeba bowiem rozwiać jeszcze jedno złudzenie, któremu podlegają nasi kontemplatorzy „sielskiej, anielskiej" młodości chłopców z klasy robotniczej: *)

Niema takiego chłopca, któryby sobie nie roił pięknej przyszłości, któryby zgóry pogodził się z tem, że „losu swego nie uniknie", — że „tatę prali pan ekonom, to i mnie prać będą". I otóż okres między obudzeniem się tych rojeń a nieuniknionem zrezygnowaniem z nich w starciu z życiem lub poprostu wskutek konfrontacji z losami innych takich jak on — jest okresem wytworzenia się tragedji owej Franki z Nowolipek.*) Jest to powszechna tragedja chłopca czy dziewczyny z klasy robotniczej, tragedja przecież ukrywana tak głęboko, jak skrywa się najwstydliwsze sekrety młodego życia.

Nie twierdzę, że ta tragedja żyje stale w swej postaci tragicznej i wzniosłej. Kto wie — byłoby to może najlepiej... Nie! w większości wypadków — uwiera ona w duszy, wytwarza w niej odcisk psychiczny, ów właśnie kompleks niższości.

„Kompleks" — niemożność objektywnego przyjmowania pewnej kategorji zdarzeń. W dziecku poniżanem przez rodziców może wytworzyć się taki kompleks niższości. Rana na duszy. Zawsze już potem, gdziekolwiek będzie, doszukiwać się będzie chorobliwie, że ktoś mu chce wytknąć jego „gorszość" — i różnie będzie z tem sobie radzić: albo ostatecznie upadnie na duchu —, albo będzie nadrabiać miną i fanfaronadą — albo wybuchnie i popełni czyn, całkiem niewspółmierny z sytuacją, która go wywołała.

Najzupełniej podobnie sprawa wygląda z każdym — prawie każdym — chłopcem z klasy robotniczej.

Jedni — upadają na duchu. Dzieje się to zarówno z tymi, zwykle nieciekawemi charakterami, którzy odrazu opuszczają ręce — jak i z tymi prawdziwie dzielnymi, którzy walczą o każdy szczebel swej karjery życiowej. Przeważnie ich ocena zwycięstwa życiowego opiera się nie na ocenie „do czego się doszło", ale na stwierdzeniu, że ma się w porównaniu z innymi szanse zgóry umniejszone społecznemi warunkami. Po okresie walki i po (subjektywnie odczutej) klęsce przychodzi rezygnacja (starannie ukrywana), wyrażająca się jednak jawnie w tem, że „wogóle nic nie warto". Nieuspołecznienie? brak inicjatywy? bezczynność naszej młodzieży? — ależ przecież „nic nie warto"! To działa kompleks niższości w swej najpierwotniejszej postaci.

*) Ta sielskość pochodzić ma stąd, że „poczciwy ludek" nie ma potrzeb; taki już szczęśliwy się rodzi.

*) Ostatniemi czasy ukazała się jedna z najpiękniejszych książek naszej literatury ostatnich czasów — „Dziewczęta z Nowolipek" Poli Gojawiczyńskiej. Najwierniejszy obraz zmagań z losem dziewcząt ze sfer robotniczych.

Druga grupa — pozuje na drobnomieszczaństwo. „Ignace“ w przesadnie fantazyjnych krawatach, „pan Leon“ z mandoliną — to nie typ drobnego burżuja, to młodzież robotnicza, która — szkoda się łudzić! — nie ku kulturze lgnie w sposób tak niezdarny, ale się wydziera tak, jak umie, jak ją stać — ze swego poniżenia, ze swej myśli o poniżeniu — i ośmiesza się tembardziej. Ten porządny skądinąd chłopak, który oświadcza rodzicom zamożniejszego przyjaciela, że nie ma matki, aby jej, kobiety w chustce nie pokazać pytającym, bo byłoby to ostateczną kompromitacją — ten syn zapierający się matki — to nie żaden potwór bez serca! Ten chłopiec, nieprzyjmujący pracy w fabryce i marnujący swą karjerę dlatego, że wszelkiemi siłami chce być wszystkiem ale nie robotnikiem, więc zwykle — gońcem w biurze — to nie leń! Ta gromadka młodych terminatorów z oburzeniem prostująca, że „my nie żadni robotnicy“, „nie żaden ruch robotniczy“ — to nie snoby!

To działa kompleks niższości w swej drugiej, bardziej skomplikowanej postaci, w której chłopiec dla uratowania się od swej niższości sili się na fanfaronadę, dopełnia swe braki tem, co najłatwiejsze: udawaniem (niezdarnem!) tych, którzy w hierarchji społecznej o szczebel są wyżej od niego — półinteligentów, drobnych burżujów. Stąd to pęd młodzieży robotniczej (również młodzieży harcerskiej) do kultury drobnomieszczańskiej.

Wreszcie trzecia grupa — to ci, którzy mają tego wszytkiego dość. „A wziąć siekierę i porąbać, lepiejby tego wszystkiego nie było, niż ma tak być jak jest“. Gdy się ta postać kompleksu niższości wyraża indywidualnie, da się zwykle określić zabawnem powiedzeniem: „na złość niech mi uszy odmarzną“ (samobójstwa, niezdarne kradzieże dziesięciu złotych na krawat, od których łamie się dalsza karjera; ucieczki z domu); jeśli zaś organizuje się, to — w komunizm. Twierdzę, że jeśli chodzi o podejście młodzieży do roboty w „komunizmie — to jest ono wybitnie pozbawione pierwiastków pozytywnych. „A wziąć, psiakrew, siekierę, porąbać wszystko! zwali się dach na łeb, to burżujów przywali; a niech tam i mnie...“.

Taki to cień stosunków społecznych rzucany na jednostki widzę, gdy bystro się przyglądam, szczerze rozmawiam ze swymi wychowankami i młodymi przyjaciółmi, ledwie tylko z dzieciaków przemieniają się w niedorostków, w młodzieńczyków..

Gdy nas pytają: „no, i co z tego, z tej całej roboty harcerskiej?“, wiem, o co pytają: „czy tak jak w smutną szarość naszego dzieciństwa zdołaliście wlać jasnej barwy przeżyć harcerskich, słońca harcerskich obozów — potraficie przeciąć wrzód, który w naszych duszach wzbiera, czy ten cień, który na nasze dusze pada, nie zdoła być jakiem światłem rozjaśniony?“.

O to pytają. W tem sedno.

Cóż może rozjaśnić ten cień? — co — rozbroić siły, które tam w głębi duszy narastają, gdy kropla goryczy spływa za kroplą, aby wreszcie „przepełnić czarę“ i rozlać się złą trucizną po duszy?

Przedewszystkiem — nie łudźmy się, że całkowicie wystarczy tu proste „protegowanie“ chłopca i zaprawianie go do osobistej dzielności życiowej.

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Uważam, że jest najpierwszym, „psim obowiązkiem“ człowieka, który idzie do roboty harcerskiej z młodzieżą z klasy robotniczej, — spełniać właśnie te dwa zadania:

torować przed chłopcem ścieżkę jego życia (pośrednictwo w pracy, poradnictwa i pomoc w sprawach życiowych, szkolnych, zawodowych, prawnych),

zaprawiać do dzielności w praktycznem życiu (wychowanie gospodarcze, uświadamianie o stosunkach w życiu zawodowem, przysposobienie spółdzielcze, organizowanie warsztatów pracy).

Bez zorganizowania tej pracy — robota nasza w drużynach robotniczych jest albo samolubną albo inteligenckiem „pięknoduchowstwem“.

Lecz z punktu widzenia potrzeb duchowych młodzieży robotniczej — to mało. To nie zaspakaja zasadniczej potrzeby: czucia się człowiekiem wartościowym.

Wychowanie chłopca tak, aby dzielnie rąbał się przez życie, i pomaganie mu w tem — jest podstawą bez której nasza praca harcerska na terenie robotniczym wogóle niema prawa bytu. (Jakże często tej podstawy brak). Ale ów cień, owe „czarne skrzydła“, zawisłe nad chłopcem zarówno wtedy, gdy wogóle pozostaje w nędzy, jak i wtedy, gdy dopnie „celu życia“: pracy po 30 groszy za godzinę — ten cień nie zostaje rozjaśniony w ten sposób, bo kogóż to łudzić chcemy, że każdy Fordem zostanie? Krzywda świata pracy zostanie tą krzywdą, choć X i Y „dorobią się“ i „wyjdą na swoje“. Doktór Judym nie zamieszka jasnego domu z Joasią. choć doktór, choć na posadzie....

Jest tylko jeden sposób podejścia do tego zagadnienia taki, że uczucie niższości w dumę przeradza, a nienawiść, zawiść lub nietwórczą rozpacz przetwarza w wolę walki.

Związanie chłopca z klasy robotniczej ze sprawą całego świata pracy. Uczynienie z tego faktu, że pracuje, że ręce urabia, że jest synem, bratem, kolegą ludzi, którzy stwarzają wszelką wartość, uczynienie z tego — tytułu do słusznej dumy. Nastawienie całej roboty harcerskiej na to, by z niej wychodzili ludzie doświadczeni organizacyjnie uświadomieni społecznie na tyle, by umieć przyczynić się w świecie, a przedewszystkiem w Polsce do zmian tego rodzaju, iż ta Polska będzie sprawiedliwą i z faktem pracy fizycznej nie będzie łączyć ani duchownego upokorzenia ani materjalnej nędzy.

Pracuję ciężko, a tymczasem bez żadnej winy ze swej strony mam mniejsze niż inni szanse swego rozwoju kulturalnego i materjalnego — ten stan tylko wtedy jest możliwy do zniesienia, nie „uwiera“ na duszy, nie stwarza kompleksu niższości, gdy się wie:

tak źle i niesprawiedliwie jest w istocie — ale nic to! nawet choć nie pracuję na swój, ani na społeczny zysk, tylko do cudzej kieszeni, i choć jawnie jestem wyzyskiwany, jednak ja jestem tym, który stwarzam wartości, jestem żołnierzem armji „budowniczych świata“!

I po drugie:

tak źle i niesprawiedliwie jest w istocie — ale niedługo tak będzie, bo są ludzie, którzy pracują i walczą o to, aby tak nie było, a ja sam właśnie przechodzę tego rodzaju przeszkolenie, które mnie do tej pracy i walki zaprawi!

Ten jest jedyny sposób podejścia do młodzieży z klasy robotniczej — lojalny wobec jej najżywotniejszych interesów.

Tylko w ten sposób pojmując rzeczywistość, można uczucie niższości przetworzyć na uczucie dumy, a nienawiść, zawiść i proste zwątpienie w siebie — na wolę walki. —

I taką odpowiedź musi od nas otrzymać zrzeszona w naszych szeregach młodzież z klasy robotniczej z chwilą, gdy podrasta, gdy zaczyna myśleć, czuć, cierpieć i burzyć się.

* * *

Widzę przed oczyma jasno drogę, którą Harcerstwo, a w nim jego odłam robotniczy, musi przejść, aby odpowiedzieć ideowym i praktycznym potrzebom młodzieży zrzeszonej w niem, lub mającej być pociągniętą do szeregów.

Nie wystarczy filozofja życiowa, inspirowana za innymi znów inspiratorami: „cierp, cierp człowieku za życia, Pan Bóg ci w niebie wynagrodzi" albo: „tak już jest na świecie; głową muru nie przebijesz", ani (w lepszym razie) owe, bardzo charakterystyczne: „zapomnieć, zagłuszyć! panem et circenses! zwłaszcza — od harcerstwa circenses!".

Nasi chłopcy w trzech grupach, które przedstawiałem, zajmują miejsce środkowe: owi zrezygnowani — to niezrzeszeni, owi nietwórczo zbuntowani — to „komuna", a my, niestety, to ta młodzież dążąca ku kulturze drobnomieszczańskiej, fanfaronująca. To nie pod czyim innym, jeno pod naszym, zwykle nieświadomym wpływem chłopiec nie idzie na trzyletnią praktykę do fabryki, ale na „coś lepszego", na gońca biurowego, aby po wojsku wrócić bez fabrycznej praktyki i... po przekroczeniu wieku gońców, wrócić niczem. To my — młodzież „pozaszkolna", młodzież „rzemieślnicza", „absolwenci szkół powszechnych" — byle, broń Boże, nie: „młodzież robotnicza".

Ów kompleks niższości — pogłębiamy. Zdaje się tylko nam, że dajemy „radość życia". Chłopcy tej zracjonalizowanej w dobrze wymierzonych i wypraktykowanych dawkach radości życia — nie chcą zażywać! Siły, zatruwające ich — nie są rozbrojone...

Harcerstwo musi się stać nietylko z faktu przynależności, ale z ducha — organizacją młodzieży robotniczej. Dumnej z tego, że zajmuje odcinek frontu pracy.

Motyw dumy robotniczej musi dostać podbudowę w sformułowaniach ideowych. Przedewszystkiem w tekscie prawa harcerskiego. Ponadto — w nazwie (np. harcerskie robotnicze kluby sportowe i t. p.). Dalej — w pieśniach (np. „Rośniemy w przyszłość" i t. p.). Harcerstwo musi się zastanowić, w jaki sposób ma brać udział w Święcie Pracy. Czynniki organizacyjne muszą dążyć do samowystarczalności osobowej harcerskiego ruchu robotniczego, t. zn. dążyć, aby na miejsce inteligentów pracujących na stanowiskach drużynowych dla młodzieży robotniczej, wstępowali wychowankowie tych drużyn, pracujący w e s p ó ł ze swymi młodszymi kolegami. Zarazem dążyć, by harcerze z klasy robotniczej, zdobywający wykształcenie i „inteligenckie" stanowiska, nie zrywali kontaktu z środowiskiem, do którego albo więzią rodzinną, albo wię-

zią przeszłości, albo więzią Judymową przynależą. Dalej — akcja Drużyn Roboczych musi przybrać na sile: nie bać się szerszego rozmachu, pokusić się w zetknięciu się ludzi z sobą przy pracy — o wykucie poglądów na to, co to jest kultura człowieka pracy, jak brzmieć powinny społeczne postulaty harcerzy robotników. Akcja ta objąć powinna swym wpływem wychowawczym również i tych, którzy z różnych względów do obozów pracy nie wstępują.

Jednocześnie musi być prowadzona w Drużynach i Hufcach praca, która wiąże harcerzy, przedewszystkiem młodzież robotniczą, z walką o Polskę sprawiedliwą, demokratyczną. Postulat, kierowany do harcerza, brzmi krótko: „Po osiągnięciu odpowiedniego wyrobienia musisz wstąpić do związku zawodowego, robotniczej organizacji kulturalnej lub sportowej, albo do organizacji politycznej!“

Tylko wtedy Harcerstwo nie będzie odgrywało na terenie robotniczym roli organizacji niejako, mimowoli, destrukcyjnej w stosunku do ruchu robotniczego. Trzeba koniecznie uniknąć tego, aby efektem harcerskiej roboty nie było, że silna drużyna w miasteczku czy dzielnicy miasta skupia co dzielniejszych młodych ludzi, poco? — aby bawili się w ping-ponga, chodzili na wycieczki... a praktycznie biorąc, poto, by nie brali udziału w ruchu robotniczym. Jest to robota mimowoli rozbijacka.

Aby wyrobienie potrzebne do opisanej wyżej działalności dać harcerzom, — trzeba z nimi wykonywać szereg prac. Programy harcerskie muszą być uzupełnione przez włączenie do nich zagadnień społecznych, robotniczych i całej akcji uświadomienia społeczno-politycznego w duchu demokratycznym i w duchu walki z krzywdą robotniczą, przedewszystkiem zaś wyrobienie to osiągnąć można nietyle przez wykłady, ile przez organizowanie wspólnych prac o charakterze przydatności społecznej.

Nietylko wyrobienie organizacyjne i uświadomienie społeczne będzie Harcerzom potrzebne. Koniecznem im jest jeszcze — wzwyczaić się w udział w akcjach, stanowiących zbiorową walkę; przekonać się naocznie i namacalnie, że masową akcją można coś stworzyć i zdobyć.

Kto wie, czy za parę lat Harcerstwo nie będzie zdolne do przeprowadzenia akcji o pewną zdobycz dla młodzieży robotniczej, która brak ten odczuwa niesłychanie dotkliwie. Oto cztery (a włączywszy P. W. — nawet 5) razy w tygodniu przez 3 lata od zaczęcia pracy, chłopiec pracujący, ledwie tylko wróci z roboty, nie zdążywszy nieraz zjeść, pędzi na 2 i pół godziny do szkoły wieczorowej. Szkoła ta jest bardzo potrzebna, lecz w tych warunkach, gdy uczniowie śpią znużeni po ławkach, mija się z celem. A przecież była ustawa o wliczenie godzin nauki do czasu pracy! Zanim wydano rozporządzenie wykonawcze — zniknęła z powierzchni ziemi. Ta praca i nauka od rana do godziny 10 wieczór jest to olbrzymia bolączka młodzieży pracującej, a niema — ktoby się o nią upomniał. Kto wie, czy Harcerstwo nie będzie niedługo do tego zdolne! Byłaby to wielka zdobycz — a zarazem co za szkoła dla zrzeszonych Harcerzy!

Temi to drogami pójść powinno, zdaniem mojem, Harcerstwo — jeśli usiłuje młodzież robotniczą w swych szeregach zawrzeć.

Z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że inaczej nie skłoni wartościowszej młodzieży robotniczej ku sobie. Po drugie dlatego, że inaczej wychowa się ona nie na bo-

jowników swej sprawy, lecz w najlepszym razie na obojętnych wobec niej. Trzeba być lojalnym wobec interesów klasy pracującej!

* * *

W któremś miejscu swego artykułu zaznaczyłem, że wpojenie harcerzom — młodzieży robotniczej poczucia dumy „budowniczych świata" dziać się musi na gruncie konkretnej podbudowy w sformułowaniach ideowych.

Tymczasem w prawie Harcerskiem brak jest punktu, któryby oświetlał stosunek harcerza do pracy.

Punkt ten, zdaniem mojem, winien brzmieć:

„Harcerz jest pracowity i szanuje ludzi pracy".

Opatrzony być winien taką interpretacją:

„Harcerz stara się wykorzystywać każdą okazję, by zrobić coś wartościowego — i szanuje pracę innych. Swą pracę zawodową wykonywa chętnie i sumiennie, a poczuciem twórczej jej wartości czuje się związany z wszystkimi ludźmi pracy umysłowej i fizycznej". —

Dwa postulaty, z których się składa ten punkt (pracowitość i szacunek dla pracy), nadają mu charakter skautowy właśnie dzięki temu, że wypowiedziane są łącznie.

Skaut bowiem jest człowiekiem, chłopcem, który nietylko sam w sobie kultywuje pewne cnoty, ale stara się przyczynić do szerszego ich rozprzestrzeniania. I nawzajem; tylko o tyle propaguje coś nazewnątrz, o ile sam wobec siebie jest pod tym względem w porządku. Czyli „uharcerzanie" zaczyna od siebie, ale na sobie nie kończy.

I tak właśnie jest z stosunkiem do pracy; nie wystarczy powiedzieć: „Harcerz jest pracowity". Trzeba to uzupełnić określeniem postawy nazewnątrz: „szanuje ludzi pracy" (szanuje i, rzecz jasna, żąda od innych poszanowania). I odwrotnie, nie wystarczyłoby, powiedzieć: „szanuj pracę", jeśliby się nie zaczęło od siebie.

„Interpretacja" objaśnia brzmienie Prawa. Czyni to odnośnie tego punktu w dwóch zdaniach: Pierwsze służy jako objaśnienie raczej młodszym Harcerzom, drugie — dotyczy raczej nieco starszych. Objaśnia zarówno owo: „bądź pracowity", jak i „szanuj ludzi pracy".

„Bądź pracowity", to nie to samo, co — sumienny; to nie znaczy jeno: „nie bądź leniwym, spełniaj swoje obowiązki". To co innego, coś więcej! Nie: „poddaj się z rezygnacją obowiązkom", lecz: „korzystaj z każdej okazji, by być czynnym, ruchliwym, by robić coś wartościowego!" Praca jako wartość, a nie jako ciężar. W tem sęk.

W pojęciu pracowitości zawarte jest również pozytywne ustosunkowanie się do pracy zawodowej. „Chętnie i sumiennie". Sumiennie — to jasne. Ale chętnie? Czy każdą pracę można spełniać chętnie? Jaki bodziec może w człowieku wytworzyć chęć, zamiłowanie do czarnej roboty lub pracy szarej, bardzo szarej? Wyrażony on jest w końcowym wstępie „interpretacji". Lecz o tem — trochę niżej.

Kto takim trybem swoje życie prowadzi, że stara się swój obowiązek zawodowy wykonać chętnie i sumiennie, a i pozatem być stale czynnym i ruchliwym, wciąż coś „majstrować" rękami i głową, — w tym rodzi się specjalny stosunek do ludzi; ceni innych, którzy tak samo postępują. Szanuje wyniki ich pracy Szanuje ich trud efektowny i szary, a nierzadko krwawy i poprostu bohaterski. Szanuje ludzi pracy.

Gdy zaś w starsze lata podrasta i zdobywa pogląd na świat i ludzi, — ocenia świat jako zespół wytworów pracy ludzkiej i dlatego ludzi ceni według ich pracy. Swój własny byt również opiera na tem, że sam wytwarza pewne wartości, a nie na tem, że tak się urządza, by innych pracę wykorzystać. W ten sposób poczucie twórczej wartości pracy wiąże go z wszystkimi ludźmi pracy fizycznej i umysłowej.

Dla Harcerza pracującego — poczucie jego łączności z światem pracy jako twórczym czynnikiem społecznym, „budującym świat“ — koronuje jego stosunek do pracy.

Staje on bowiem jako jeden w szeregu „budowniczych świata“. Pracuje, więc współtworzy świat! I to nadaje powab i sens pracy najemnej, zawsze zaszczytnej, bo twórczej, choć w obecnych warunkach przeważnie upośledzonej materjalnie.

Z drugiej strony — jedynie solidarność ideowo społeczna ze światem pracy, wyrażająca się w lojalności wobec jego interesów gospodarczych i kulturalnych, stanowi godny wyraz „szacunku dla pracy“ wtedy, gdy już drobne codzienne uczynki przestają wystarczać.

Całość Prawa Harcerskiego dostosowana jest do umysłowości i do stosunków, w jakich się obraca chłopiec zaledwie dorastający. Dorosły — z Prawa tego snuć musi własne konsekwencje, zwłaszcza w dziedzinie obowiązków społecznych. Tak też i z tym punktem. Konsekwencje społeczne z niego będą musieli wysnuć sobie Starci Harcerze na własną rękę.

„Harcerz jest pracowity“ — cały wysiłek kieruje więc na to, aby spędzanie przezeń czasu, było wartościowe, aby każdy jego wysiłek był jaknajbardziej produktywny. — dla kogo? Oczywiście dla społeczeństwa. A nie dla jakiejś jednostki, która wykorzystuje ten wysiłek i czerpie zeń osobiste zyski. A więc konsekwencja społeczna i dążenie do ustroju, który pozwoli najproduktywniej dla społeczeństwa wykorzystywać pracę jednostek.

„Harcerz szanuje ludzi pracy“ — człowiek dorosły nie ogranicza się do platonicznego „uwielbiania“ ludzi pracy. Cóż to za szacunek, gdy przedmiot szacunku umiera z głodu: bardzo szacowny, ale pozbawiony dostępu nietylko już do dobrobytu materjalnego, ale do rozwoju kulturalnego narówni z innymi (mniej ... szanownymi). Konsekwencją społeczną zatem z tego punktu — solidarność gospodarczo - społeczna ze światem pracy.

Jak jednak sprecyzować te konsekwencje społeczne, w jakie formy je ująć i jak wprowadzić w życie — to już sprawa dalsza. Nie znaczy to jednak, że natyle daleko, aby Harcerstwo od jej rozwiązania mogło czuć się wolne.

Gdy mowa o uzupełnieniu czy zmianie Prawa Harcerskiego, wysuwa się szkopuły *), że „przekazany przez tradycję“ tekst, powinien zostać niezmienny, oraz że nasz dekalog winien pozostać podobnym do „międzynarodowego“.

Otóż żadna tradycja nie może uzasadnić tak rażącego braku w naszem Prawie. Powstało ono w czasie, gdy „budowanie potęgi Polski w pracy“ nie urosło jeszcze do

*) Szkopuł, że byłby to „jedenasty“ punkt prawa, uważam za nieistotny. Osobiście uważam zresztą, że w prawie naszem punkty VIII i X aż się proszą o skomasowanie ich razem. Wtedy „uwolniłoby się“ miejsce dla powyższego punktu.

poziomu racji bytu Harcerstwa. Dzisiejsza epoka zagadnienie pracy wysunęła na pierwszy plan i aż dziw, że dotychczas nie daliśmy wyrazu duchowi czasu. Z pewnem zażenowaniem — że to dopiero dziś, ale zato bez najmniejszej zwłoki powinniśmy Prawo nasze uzupełnić. Tysiące zastępowych, którzy według punktów Prawa układają sobie zwykle swe gawędy z zastępem, muszą na ten ważny trop zostać naprowadzeni. Młode harcerzyki, z nabożeństwem powtarzając Prawo Harcerskie, w serca swe wziąć muszą ideał szacunku dla pracy. Starsi — powinni być uchronieni od stwierdzania z bólem, że ich światopoglądowi, który, idąc po harcerskim tropie, samodzielnie zdobyli, dekalog harcerski nie w pełni odpowiada. Tu uzupełnienie (nietylko formalne zresztą), jest ponadto warunkiem, bez spełnienia którego ruch harcerski nie ma ani szans, ani poprostu prawa moralnego, skierować się masowo ku młodzieży robotniczej.

Co do niezgodności zaś naszego tekstu Prawa z brzmieniem jego w innych organizacjach — powiem krótko: przodujmy światu skautowemu w wielu dziedzinach, miejmy ambicję przodować i w tej.

Juljusz Dąbrowski.

Badanie środowiska społecznego na wsi jako środek wyrobienia społecznego na obozie.

Wśród grzechów, jakie popełnia harcerstwo w czasie akcji letniej jednym z cięższych, jest fakt słabego kontaktu z środowiskiem społecznem, jakie stanowi najbliższa obozu wieś, czy miasteczko. Mam na myśli nie kontakt oparty na mniej lub więcej przyjaznych stosunkach osobistych z mieszkańcami, ani nawet nie określoną akcję kulturalno-oświatową na rzecz ludności, lecz wykorzystanie danej osady jako pewnego środowiska społecznego dla celów pedagogicznych. Uwagi te tyczyć się będą w pierwszym rzędzie zespołów starszej młodzieży harcerskiej; nie mniej jednak każdy zespół choćby i najmłodszy, winien z obozu wynieść społeczno-obywatelską korzyść nietylko z racji życia wewnętrznego drużyny, lecz i jej zewnętrznych kontaktów z środowiskiem społecznem, tak jak odnosi wielkie korzyści pedagogiczne ze zetknięcia się w sposób bezpośredni z przyrodą. Nie możemy wychowywać bowiem, jak to się zdarza, pięknoduchów i snobów, którzy z faktu zamknięcia oczu na sprawy społeczne i wyłączenia tychże i samego środowiska społeczeństwa ludzkiego pozaharcerskiego z kręgu swych zainteresowań i badań czynią, sobie wcale zaszczytu nie przynoszącą dewizę ideologji harcerskiej czy życiowej. Zmanierowany pod tym względem typ „włóczęgi" uciekający w czasie swych harców od swego środowiska społecznego w czystą i przez ludzi nie skażoną przyrodę, a później i w życiu uciekający w góry przed „ceprami", czy zgoła „stadem ludzkiem" i jego skomplikowanem życiem (wyposażony zresztą przez to „stado" dobrze na swą wyprawę) nie może pod żadnym warunkiem stać się ideałem żadnego, więc i harcerskiego wychowania. Byłby to smutny i aspołecznie wypaczony wynik wychowania pod dewizą zbliżenia do przyrody.

Człowiek i jego sprawy wszystkie, więc cywilizacja, kultura czy zacofanie, walki polityczne, praca i jej organizacja — to również przyroda. Człowiek nie jest tworem

ani nienaturalnym, ani nadnaturalnym, lecz zgoła i całkiem przyrodniczo — naturalnym. Każde środowisko ludzkie jest też zawsze wycinkiem tylko, środowiska geograficzno-przyrodniczego. I to środowisko zarówno bardziej skomplikowane miejskie i to pierwotniejsze, mniej lub więcej opóźnione w rozwoju — wiejskie. Więc pierwsza zasada, którą wnioskujemy z powyższych rozważań:

Obowiązek miłości i poznania przyrody zawarty w prawie harcerskiem odnosi się nietylko do środowiska geologiczno-biologicznego, lecz i do konkretnych środowisk społecznych, z któremi jesteśmy stale czy chwilowo, jak na obozie, związani.

Obudzenie tego zrozumienia, to pierwszy nasz obowiązek. Środowisko społeczne, z ludzkich względów, wśród tych środowisk musi się znaleźć nawet na pierwszem miejscu wśród tych środków wychowawczych, jakimi rozporządzamy na obozie, — o ile przyświecać nam będą wyższe cele wychowania obywatelsko-społecznego.

Jakżesz więc teraz podejść do wsi jako środowiska społecznego?

Nie będzie to naturalnie, aby odrazu uprzedzić możliwe nieporozumienia, podejście krajoznawcze wyłącznie. To ostatnie stanowić musi tylko właściwą podbudowę problemu.

Podejście krajoznawcze realizuje się zwykle przez opis geograficzno-etnograficzny. Metodyka badań i wywiadów krajoznawczych naogół znaną jest już dosyć dobrze, choć również w obozach harcerskich wcale jeszcze odpowiednim poziomem się nie wyróżnia. Mało zwłaszcza jest zrozumienia dla faktu, iż ćwiczenia krajoznawcze związane z zawodami i ćw. spostrzegawczości, oraz wywiady krajoznawcze połączone z ćwiczeniami terenoznawczemi i kartograficznemi, stanowią o wiele wyższą i pedagogiczniejszą oraz na szersze horyzonty obliczoną formę wyrobienia harcerskiego, aniżeli jednostronnie militarystyczne „ćwiczenia polowe" i gry o charakterze półwojskowym.

Nie mniej jednak zaprzeczyć się nie da, iż obozy harcerskie przeprowadzają jednak już wiele pracy krajoznawczej. Praca ta ma charakter jednak badań i opisów o charakterze raczej geograficznym. Badanie środowiska społecznego ma charakter natomiast socjologiczny. Nie przeraźmy się terminu! Nie o badanie naukowe tu idzie w znaczeniu czysto teoretycznem. Nie! Mam na myśli raczej metodę zwrócenia uwagi na rzeczywistość socjalną i podniesienia przy tej okazji poziomu wyrobienia społecznego młodzieży, który przyznajmy, jest nader niski, dający się scharakteryzować prawie jako analfabetyzm socjologiczny.

Krajoznawcza praca a więc podłoże geograficzne danego środowiska społecznego, dostarczyć musi materjału do zrozumienia wielu zjawisk społecznych, oraz ich pewnej samodzielności i naturalności. To ostatnie pozwoli na wzbudzenie uczucia szacunku dla środowiska i zrozumienia wszelkich przejawów społecznych zarówno miłych jak i niemiłych młodzieży, która pochodzi z innego środowiska. Bez tego poczucia demokratycznej równości pomiędzy środowiskiem własnem a nowem, i bez wyzbycia się poczucia wyższości swego środowiska w stosunku do poznanego — nie można mówić o dalszem zbliżeniu i poznaniu wsi z naszego terenu obozowego. Oto drugi nakaz naszej socjalnej pracy w nowem środowisku, którego realizację umożliwi sumienna praca krajoznawcza. Wszelkie zjawiska społeczne w obserwacji i dyskusji muszą być

ze sobą razem zestawione. Koniecznem jest poczucie łączności i wzajemnej zależności ich od siebie. Punktem wyjścia będą zawsze zjawiska ekonomiczne. Szereg innych zjawisk da się jako wtórne z tamtych dopiero wyprowadzić i wyjaśnić. Pierwsze więc nasze spojrzenie na nowe środowisko musi mieć charakter ekonomiczny.

Więc naprzód sama praca ludzka: jej organizacja i podział, stosunek środowiska rodzinnego do gminy, udział dzieci w pracy, problem bezrobocia, jej wydatność i płaca. Stosunek nasz tu nie ograniczy się do suchego podejścia badacza — obserwatora.

Wychowawca musi wytworzyć po obserwacji, wywiadzie i dyskusji — gawędzie wieczornej, odpowiedni nastrój uczuciowy szacunku i omal kultu dla tej pracy. Wyrazić się on później musi w odpowiednim geście, okrzyku pozdrowienia i uczczenia ludzi pracujących, przy każdej okazji zetknięcia się z nimi. Dyskusja problemów związanych z zagadnieniem pracy może śmiało wytknąć zasadnicze wady i krzywdy miejscowego „świata pracy". Na niesprawiedliwość społeczną, zwłaszcza na wyzysk człowieka przez człowieka w procesie pracy, należy zawsze silny nacisk położyć, by szczepić potrzebę otwierania nietylko oczu i uszu na świat otaczający harcerza, lecz serca i sumienia na krzywdę ludzką. Nie kwietyzm społeczny, lecz właśnie nastawienie i to ostre swej myśli i uczucia na problem postępu i przebudowy społecznej, ulepszenia technicznego i ustrojowego pracy człowieka na wsi, oto rezultat, którego wychowawca życzyć sobie powinien po takiem spojrzeniu harcerza na pracę w środowisku społecznem. Środowisko społeczne bowiem jak wszystko w przyrodzie, winniśmy rozpatrywać z dynamicznego punktu widzenia i widzieć je w mniej lub więcej szybkim ruchu, ewolucji. Śmiało trzeba ujrzeć możliwości tego rozwoju. Fałszywy konserwatyzm każe nam bowiem często sentymentalizować z zachwytem nad zacofaniem technicznem, czy kulturalnem wsi polskiej. Zapominamy, że obecna przepaść między miastem a wsią jest czemś już dzisiaj nienaturalnem i że czeka nas w przyszłości nierozwiązany w obecnym ustroju problem rustyfikacji, z jednej strony strony kultury miejskiej i z drugiej „urbanizacji" kultury środowiska wiejskiego.

Tak więc śmiałe dynamiczne spojrzenie w problem pracy i związanej z nią kultury w poznawanem środowisku społecznem — oto następny postulat naszych ćwiczeń socjologicznych na obozie czy gdzieindziej.

Dalszem zjawiskiem, które nas zainteresuje, to podział społeczeństwa wiejskiego na klasy majątkowe. Inaczej mówiąc problem własności ziemi. Na podstawie danych statystycznych z gminy, parafji itp. można ustalić podział na grupy mało-, średnio- i wielkorolnych oraz bezrolnych. Wieś jest ekonomicznie i społecznie zróżniczkowana. Gra interesów ekonomicznych poszczególnych grup odbija się naturalnie na kulturze, tradycji, polityce itp. Walka o ziemię, rozdrobnienie się ziemi spadkowej, stosunek do wielkiej własności ziemiańskiej, kwestja reformy rolnej — położenie bezrolnych, warunki pracy służby folwarcznej i jej walka o polepszenie tychże, emigracja — oto problemy, które przyniesie ze sobą rozpatrzenie stosunków własnościowych.

Stosunki ekonomiczne warunkują byt materjalny. Zbadamy więc co wieśniak je i to co je bezrolny fornal i małorolny i gospodarz zamożny — jak się ubierają, co kupują w mieście itp. Jakżesz pouczająca będzie gawęda na temat „nasz obiad

w obozie, a obiad sąsiada rolnika". Albo: „my i młodzież wiejska", „budżet domowy rodziców harcerza a budżet rodzinny na wsi".

Podobnie ważnym jest i problem mieszkaniowy: warunki higjeniczne, ilość osób na jedną izbę, ilość osób na jedno łóżko, — oto przykłady tematów do obserwacyj i wywiadów. W podobny sposób podejdziemy też i do poziomu życia kulturalnego. Stowarzyszenia na wsi, bibljoteki, autorytety kulturalne, pisma, które docierają na wieś, stopień szkoły, procent analfabetów, zaciekawią nas tu najwięcej i znowu zmuszą do samodzielnych badań przy umiejętnym podziale pracy naszych harcerzy.

W wielu wypadkach jednym z najważniejszych problemów stanie się zagadnienie narodowościowe. Jest ono trudne. Nie można go jednak ominąć przy badaniu środowiska. Objektywizm badającego da się uzyskać tu tylko wtedy, gdy będzie on sam wolny od uprzedzeń nacjonalistycznych i szowinizmu narodowego. Jedynie tolerancyjne spojrzenie prawdzie w oczy da wartościowy rezultat. A rezultat ten zkolei pogłębić winien znowu braterskie uczucie ludzkie wobec każdej narodowości i przyczynić się do usunięcia wypaczeń szowinizmu i fanatyzmu narodowego.

W obserwacji zagadnienia narodowościowege nie można naturalnie zapomnieć o problemie ekonomicznym. Główną więc uwagę młodzieży należy zwrócić na to, czy pewne sprzeczności ekonomiczne przybierają formę narodowościową i o ile z drugiej strony zbieżność interesów ekonomicznych wyrównuje różnice narodowościowe.

Podobnie badać będziemy i stosunki polityczne. A więc pewne przekonania czy poglądy polityczne ukażą nam się naturalne w świetle pewnych stosunków ekonomicznych. Stosunek środowiska do państwa i samo pojęcie państwa również da się powiązać z wielu przesłankami ekonomicznemi i położenia materjalnego. Zrozumienie i tolerancja dla ruchów politycznych jako konsekwencji naturalnej bytu materjalnego będzie tu naszem następnem wymaganiem obywatelsko-pedagogicznem.

Dotychczasowe uwagi dotyczyły treści badawczej pracy środowiskowej. Forma tej pracy to odmienne już zagadnienie. Przelotnie więc go tylko dotknę. Właściwie potrzebną tu będzie odpowiednia literatura. Książka Stanisława Rychlińskiego „Badania środowiska społecznego" będzie najodpowiedniejszym przewodnikiem w tych badaniach, jeśli idzie o metodologiczną stronę tej pracy. Pouczającą lekturą stanie się dla tegoż celu Mysłakowskiego „Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze" oraz wszelkie prace i artykuły H. Radlińskiej. Z historją kultury wieśniaka zapoznać się najlepiej można w „Historji chłopów w Polsce" Świętochowskiego.

Podstawą metody samej pracy będą wywiady, rozmowy, obserwacje, wydobywanie i zestawienie materjałów statystycznych z gminy, szkoły, kółka rolniczego, organizacji. Dalej odpowiednie nawiązanie stosunków towarzyskich, odwiedziny wzajemne, udział w życiu gromadnem wsi, kontakt z organizacjami młodzieżowemi; wreszcie przeprowadzenie pewnych ankiet. Odpowiedni podział pracy między poszczególne zastępy i harcerzy czy harcerki, właściwy plan pracy, współzawodnictwo i wykorzystanie zebranych danych do gawęd wieczornych i dobrego uczynku — to najważniejsze warunki powodzenia i celowości całej akcji.

Mieczysław Lewiński.

W sprawie stopnia harcmistrza Rzeczypospolitej.

Obowiązujące przepisy Z. H. P. przewidują istnienie najwyższego stopnia naszej starszyzny pod nazwą i w postaci: harcmistrza Rzeczypospolitej. W „Roczniku Harcerskim", wydanym w r. 1928, na str. 104 znajdujemy bliższe (i zarazem jedyne) dane, tyczące się tego stopnia. Są one na tyle ciekawe, że dobrze będzie przypomnieć je w całości czytelnikowi:

1. Harcmistrzem Rzeczypospolitej może zostać harcmistrz, po pięcioletniej conajmniej czynnej służbie w tym stopniu, dający całem swojem życiem przykład wysiłku w dążeniu do urzeczywistnienia Prawa, wypróbowany w lojalności wobec Związku i jego władz, samodzielnie myślący, obejmujący całokształt zagadnień harcerskich, twórczy i wytrwały pracownik harcerski, mający obraną specjalność harcerską i widoczny w niej dorobek. W zasadzie pracownik na samodzielnem i odpowiedzialnem stanowisku organizacyjnem, wychowawca i wódz starszyzny.

Charakteryzować go winno: doświadczenie życiowe, uzupełnione przemyśleniem i pogłębieniem poglądu na świat: panowanie nad sobą i samowiedne kierowanie swoim rozwojem, wyrozumiałość, ale nie słabość wobec wad bliźnich; kultura wychowawcza oparta o doświadczenie i lekturę: pełna świadomość celów, zasad i metod skautingu harcerstwa, praca nad ich pogłębieniem, wydoskonaleniem o rozpowszechnieniem.

2. Próby formalnej harcmistrza Rzeczypospolitej nie przeprowadza się, natomiast przy mianowaniu bierze się pod uwagę, czy kandydat odpowiada warunkom wyżej wymienionym, a nadto:

a) czy i jakie wykształcenie pedagogiczne posiada,

b) w jaki sposób dał dowody swej kultury wychowawczej (n. p. przez dłuższą owocną pracę na samodzielnem wyższem stanowisku organizacyjnem, n. p. Komenda Chorągwi), przez prowadzenie conajmniej 2 kursów harcmistrzowskich,

c) jaki dorobek wniósł Hercerstwu, a w szczególności do piśmiennictwa harcerskiego, samodzielna praca pisana z jednego z działów wiadomości harcerskich: Technika, Teorja Harcerstwa, Historja Harcerstwa, Organizacja Harcerstwa; sprawozdanie krytyczne z pracy organizacyjnej lub wychowawczej przez siebie prowadzonej.

Stan faktyczny, jak wiadomo jest taki, że stopnia tego, jakby nie było wcale. Początkowo przyznany (dwukrotnie bodaj) kilkunastu szczególnie zasłużonym dla Organizacji druhom (8) i druhnom (4), następnie nie był już nikomu więcej nadawany. Od czasu pierwszych nominacyj głucho stało się o nowych harcmistrzach Rzplitej. Gdzieś tam, wprawdzie, szeptano sobie na ten temat i powtarzano różne wiadomości, ale żadnego urzędowego obznajmnienia w tej materji władze Związku nie ogłosiły. Podobno u podłoża trudności, była niemożność zyskania jednomyślnej zgody posiadaczy tego stopnia na udzielenie go wysuwanym kandydatom. Wytworzył się bowiem usus, że osiągnięcie takiej zgody uznawano za nieodzowny warunek dla przyznania komuś omawianego stopnia.

Tak działo się przed laty! Teraz — sądzić należałoby — przy gruntownie zmienionych stosunkach wewnętrznych w Związku zabagniona od dawna sprawa ruszy z martwego punktu i że w sposób naturalny pomnożona zostanie nareszcie ilość instruktorów z biało-czerwoną podkładką pod krzyżem harcerskim. Tymczasem — wszystko po staremu! Wiosny i zimy idą jedne za drugiemi, a grono

harcmistrzów Rzplitej bynajmniej nie rośnie. „Doły“ przyzwyczaiły się już do wytworzonego stanu rzeczy i w stopniu harcmistrza Rzplitej nie widzą szczytowego szczebla instruktorskiego, a zgoła, jak to ktoś dowcipnie wyraził się: honorową godność „marszałków harcerskich“!. „Góra“ zaś pomija naogół ten temat milczeniem, przez co stwarza pozór, jakoby przez wysunięcie go obawiała się być posądzona o ubieganie się o omawiany stopień dla swoich członków. Są też poważne czynniki w instruktorskich sferach kierowniczych Związku, które próbują narzucić teorję, że zasadniczo stopień ten nie jest potrzebny i że przez niemianowanie nowych harcmistrzów Rzplitej wyjdzie on zupełnie z użycia Mają one nadzieję, że część dotychczasowych posiadaczy owego stopnia wycofa się z pracy, (jak to już 2 uczyniło), część nawet może poprostu wymrze, wreszcie ostatni Mohikanie zrzekną się go i tak zupełnie on zaniknie.

Autor niniejszego artykułu djametralnie inne reprezentuje zdanie. Wprawdzie przytoczone wyżej z „Rocznika Harcerskiego“ przepisy mogą ulec pewnym, o ile okaże się to potrzebne, zmianom, ale główny ich zrąb winien pozostać nienaruszony, gdyż sama koncepcja stopnia harcmistrza Rzplitej, jest najzupełniej słuszna. Z następujących mianowicie powodów sądzę, że nietylko nie należy skazywać na przekreślenie tego stopnia, ale, przeciwnie pożądaną nader byłoby rzeczą, jego ożywienie drogą przeprowadzenia dalszych seryj mianowań:

1. Wielka liczebnie organizacja społeczno-wychowawcza musi mieć nietylko odpowiednio rozbudowane ilościowo ciało instruktorskie, czyli, jak się u nas mówi, starszyznę, ale ta ostatnia winna być również i zróżniczkowana jakościowo w sensie hierarchicznym, *mutatis mutandis*, na wzór wojska. Ilość obecnych stopni instruktorskich, ściągająca się faktycznie do dwuch: podharcmistrza i harcmistrza jest stanowczo za mała. Pogląd ten podziela w tej chwili znaczna bodaj większość członków grona starszyzny, którzy na konferencjach i odprawach dają wyraz temu przekonaniu, dowodząc, że ilość tę należy podnieść, przyczem proponują oni stworzenie nowego stopnia, poprzedzającego podharcmistrza. Podpisując się obu rękoma pod tą opinją twierdzę, że potrzebne jest nam wszelako nietylko zwiększenie liczby niższych stopni, ale i wyższych. Idę tak daleko, że uważam, iż ogółem winniśmy mieć pięć stopni instruktorskich. Teraz jeszcze, choć już z trudnością, moglibyśmy poprzestać na czterech, ale z chwilą, gdy harcerska armja młodzieży przekroczy 300,000 głów, staniemy znów przed koniecznością utworzenia jeszcze jednego pośredniego stopnia.*)

2. System harcerski oparty jest na dążeniu wzwyż. Zgodnie z tem należy bezwzględnie wynaleść bodziec, któryby pociągał wgórę filistrzejących już harc-

*) Złośliwemu czytelnikowi, któryby w tem miejscu chciał zauważyć: „aha, to jeżeli Organizacja dosięgnie dalszej setki tysięcy, to autor, zapewne, zaproponuje znów nowy stopień instruktorski i tak dalej — bez końca“, odpowiem, że takiej ewentualności nie przewiduję dla tej prostej przyczyny, dla której w różnych państwach, posiadających wielkie siły zbrojne, choć nie równe sobie liczbowo, ilość stopni oficerskich jest przeważnie ta sama.

mistrzów. Każdy, kto styka się twarzą w twarz ze starszymi wiekiem instruktorami, wie, jak nagminnem staje się owo filistrzenie i jak bardzo zjawisko to może być groźne dla przyszłości Związku i wydajności jego pracy. Mniemam, że jednym z najlepszych środków przeciwko temu byłoby danie możliwości harcmistrzom ubiegania się o następny stopień w drabinie — szczebli instruktorskich Z. H. P. Bynajmniej nie byłoby to równoznaczne z prostem schlebianiem ludzkiej próżności, gdyż do osiągnięcia tego stopnia trzeba przecież wykazać się zgoła nieprzeciętnemi wartościami osobistemi, które nabyć można jedynie w ciągu dłuższej solidnej pracy nad samym sobą i w służbie dla innych.

3. U młodszych „szarż“ i wogóle wśród wielu druhów, wiedzionych instynktem poczucia hierarchji przejawia się naturalna i zdrowa tendencja widzenia w strukturze władz Związku pewnej jakby odpowiedzialności funkcyj i stopni, podobnie, jak n. p. w wojsku, gdzie zgóry wiadomo, że pułkiem nie dowodzi porucznik, a dywizją nie komenderuje kapitan. Obznajmiony w p. w. z wzorami wojskowymi nie może zrozumieć zastępowy czy starszy chłopiec, że jego drużynowy jest takim samym harcmistrzem, jak i komendant chorągwi, a co więcej członek Głównej Kwatery, nie mówiąc już o samym Naczelniku Harcerzy.

Poprzestaję na razie na tych uwagach szykując resztę na udzielenie odpowiedzi tym druhom, którzy dowiedziawszy się o treści tego artykułu, zapowiedzieli byli swą replikę.

* * *

Już po napisaniu powyższych rozważań dowiedziałem się z ust dha Naczelnika Olbromskiego, że siłą rzeczy stopień harcmistrza Rzplitej przestaje istnieć, gdyż w nowym statucie ZHP. nie został on uwzględniony.

Pociągnięcie to nie zmieni stanu rzeczy, gdyż, jak to nadmieniałem, faktycznie stopień harcmistrza Rzplitej i tak od szeregu lat właściwie był tylko na papierze. Inna rzecz, że dla zwolenników zasady zwiększenia ilości wyższych stopni instruktorskich w Związku pociągnie to niewątpliwie trudność nielada, gdyż zawsze łatwiej jest wpłynąć na ożywienie zamierającego stopnia, niż — zdobyć się na wysiłek, mający na celu powołanie do życia nowego, który, jeśli powstanie, w co zresztą ani na chwilę nie wątpię, nie przybierze chyba innej nazwy, jak tej, wyjątkowo pięknej: harcmistrza Rzeczypospolitej!

Tomasz Piskorski.

Gilvell Park.

W nr. 2 „Harcerstwa“ z 1935 r. pisałem o organizacji i ideologji angielskiego roveringu, tutaj chciałbym podać nieco wiadomości o tem jak się odbywają kursy dla wodzów rover skautów w Gilvell Parku.

Angielskie metody prowadzenia obozów różnią się znacznie od naszych, co jest widoczne dla każdego, kto oglądał obozy skautów angielskich chociażby na Jamboree. Nie wydaje się jednakże wskazanem, żebyśmy w zakresie obozownictwa mieli przejmo-

wać angielskie zwyczaje. Z drugiej strony jednakże warto wiedzieć, jak prowadzona jest szkoła instruktorska w Gilvell Parku, która, jak wiemy, nietylko w zakresie obozownictwa ale i całego wyszkolenia skautowego cieszy się najwyższym autorytetem w świecie skautowym.

Wszystkie dane, które tu będę podawał odnoszą się do kursu dla wodzów rover skautów Nr. 21, odbytego w czasie od dnia 7 do 15 kwietnia 1934 r. Program jednak i sposób prowadzenia takich kursów pozostaje jak dotąd bez zmiany.

Gilvell Park jest to posiadłość angiejskiej organizacji skautowej znajdująca się pod Londynem. Składa się ona z domu i kilku hektarów parku. W domu znajduje się sala będąca wzorową izbą drużyny, jadalnia, gabinet komendanta, małe „muzeum“ skautowe i t. p. W parku są tereny na obozy instruktorskie oraz (osobno) tereny na których obozują drużyny przyjeżdżające na week-endy z Londynu. Jest kryte miejsce na ognisko i nieduża pływalnia.

Kursy odbywają się od kwietnia do września. Jest ich kilkanaście w ciągu sezonu. Bywają trzech typów: dla wodzów wilczków, skautów i roversów. Komendę stanowią: komendant Gilwell Parku P. Wilson i jego zastępca, E. Reynolds; obaj stale mieszkają na miejscu, pod dachem oczywiście, nie pod namiotami. Jako trzeci członek komendy jest zwykle przydzielany jakiś instruktor z poza Gilvell Parku, n. p. instruktor objazdowy głównej kwatery. Mieszka także pod dachem.

Kurs, na którym byłem, liczył dwudziestu czterech uczestników. Podzieleni zostaliśmy na cztery zastępy nazwane imionami sławnych podróżników. W każdym zastępie były następujące funkcje: zastępowy, zastępca zastępowego, kucharz, pomocnik kucharza, dwóch sprzątających, Zmiana funkcyj odbywała się codziennie po obiedzie.

Każdy zastęp zastał w swoim rejonie rozstawiony namiot zaopatrzony w drewnianą podłogę. Poza tem w pobliżu każdego namiotu było miejsce na kuchnię a obok niego kryta jadalnia ze stołem.

Urządzanie namiotu polegało na ułożeniu na swoich miejscach cieniutkich materacyków i sporządzeniu lichtarza na świecę. Urządzanie kuchni na sporządzeniu stojaków na kotły i inny sprzęt kuchenny, wykopaniu dołu na kubeł do śmieci, ogrodzeniu terenu i zrobieniu miotły. Budowa samej kuchni nie była skomplikowana, bo polegała na ustawieniu dwóch cegieł obok siebie.

Kurs zjeżdża się w sobotę popołudniu, a rozjeżdża się w niedzielę popołudniu osiem dni później. Pierwszego dnia podwieczorek i kolacja podane są w jadalni pod dachem, Samodzielne gotowanie zaczyna się od niedzieli rano.

Ramowy program dnia, wywieszony na tablicy ogłoszeń przedstawia się jak następuje:

7.00 Pobudka
9.30 Inspekcja i zajęcia poranne
13.00 „Lunch“ (posiłek południowy)
15.00 Zajęcia popołudniowe
16.00 Podwieczorek
17.00 Zajęcia wieczorne

19.00 Opuszczenie flagi
19.30 Obiad
21.00 Ognisko
22.30 Cisza.

Sposób prowadzenia obozu różni się dość znacznie od naszych zwyczajów. Więc na przykład po pobudce niema zbiórki, wobec czego wstawanie odbywa się powoli i indywidualnie. Gimnastyki niema. Śniadanie natomiast jest, chociaż nie figuruje w planie. Ma być ugotowane, zjedzone, naczynia zmyte i jadalnia sprzątnięta do godz. 9.30, kiedy odbywa się inspekcja rejonów zastępów przez komendanta obozu. Na inspekcję wszystko ma być wyrzucone z namiotów i ułożone na trawie przed namiotami. Po inspekcji jest zbiórka całego obozu, modlitwa i podniesienie flagi. O 10-ej zaczynają się właściwe zajęcia i trwają dwie godziny lub dłużej. Kucharze nie są zwalniani z zajęć, tak, że muszą ugotować, podać i posprzątać po „lunchu" podczas przerwy pomiędzy porannemi a popołudniowemi zajęciami. Czasu na to wszystko jest stosunkowo mało, czego skutek jest taki, że podczas przerw cały zastęp zajęty jest w kuchni. To samo dotyczy obiadu.

Opuszczenie flagi odbywa się bez zbiórki całości. Ogniska nie odbywają się codziennie. Ich program obejmuje zwykle więcej popisów a mniej śpiewów niż u nas.

Program zajęć kursowych przedstawia się jak następuje:

Niedziela: Cele i Ideały (wykład). „Scouts' Own" (zebranie religijne). Przepisy dotyczące roversów (wykład). Liny i ich użycie (wykład i pokaz). Ogniska i gotowanie (wykład i pokaz).

Poniedziałek: Leśnictwo (wykład). Metody obozowania i wędrowania (wykład). Współżycie z przyrodą (wykład).

Wtorek: Pionierka (budowa mostów). Spostrzeganie i wnioskowanie (wykład). Gry na spostrzegawczość (w izbie). Ćwiczenia nocne.

Środa: Zdrowie (wykład). Zwiedzanie i planowe wędrowanie (wykład). Gra polowa. Ognisko.

Czwartek: Pionierka (tratwy, maszty, podnoszenie ciężarów). Organizacja i programy (wykład). Gry na boisku. Zebranie dyskusyjne.

Piątek: Tropienie (krótki wykład i ćwiczenia) Kronikarstwo (wykład). Wymarsz na wycieczkę.

Sobota: Powrót z wycieczki. Ognisko.

Niedziela: Wychowanie obywatelskie (wykład). „Scouts' Own". Wyzyskanie czasu wolnego (wykład). Gawęda końcowa i zakończenie kursu.

Niektóre punkty tego programu wymagają może pewnych dodatkowych wyjaśnień.

„Scouts' Own", na co trudno znaleźć polski odpowiednik, znaczy w dosłownem tłumaczeniu „skautów własne", a jest pewnego rodzaju niedzielnem nabożeństwem prowadzonem przez komendanta obozu. Składa się ono z odczytania Prawa i Przyrzeczenia, śpiewania pieśni religijnych i przemówienia komendanta na temat religijny.

Całość trwa zwykle niespełna godzinę. Niezależnie od tego w każdą niedzielę odprawia się w Gilwell Parku zwykłe nabożeństwo anglikańskie celebrowane przez duchownego. Nie zarządza się obowiązkowej zbiórki na żadne z tych nabożeństw.

Liny i ich użycie — ciekawy wykład o różnych rodzajach węzłów i ich zastosowaniu. Uczestnicy kursu dowiedzieli się, że porządny rover skaut powinien umieć około osiemdziesięciu (sic!) węzłów. Można stwierdzić, że ten dział techniki jest właściwie nieznany w Polsce.

Ogniska i gotowanie — pokaz urządzony przez miejscową gromadę roversów obejmował różne metody gotowania puszczańskiego. Oprócz popularnego na Wigrach chleba na patyku, umiejętności te są nieznane w Polsce. Cały następny dzień po tym pokazie obowiązywało na kursie puszczańskie gotowanie. Każdy gotował dla siebie przyczem nie wolno było używać **żadnych** normalnych naczyń kuchennych.

Ćwiczenia nocne — bardzo podobne do polskiego typu.

Gra polowa — także zbliżona do ćwiczeń polskich.

Zebranie dyskusyjne — na najrozmaitsze tematy zgóry zgłoszone przez uczestników kursu. Odbywało się w ten sposób, że uczestnicy wypowiadali swoje różne wątpliwości, na temat których zabierali głos następnie ich koledzy i komenda kursu.

Wycieczka była 24-godzinna, dwójkami, z nocowaniem pod namiotami. Każda dwójka miała szereg zadań do wykonania. Wogóle podobna do tego typu wycieczek praktykowanych w Polsce.

Ogólny nastrój całego kursu był, można powiedzieć, bardzo sympatyczny. Ogromna wzajemna uczynność, była jego cechą charakterystyczną. Wreszcie można wspomnieć dwie jego cechy: pierwsza polega na tem, że nikt się nigdy nie śpieszy, a druga na tem, że komenda kursu jest zupełnie niewidzialna poza godzinami zajęć i wykładów. —

Jan Drewnowski.

K r o n i k a

XIII. Konferencja Programowa instruktorek na Buczu w dniach 5—6 stycznia 1936 roku.

Począwszy od 1921 r. instytucja Harcerskich Konferencyj Programowych instruktorek odgrywa poważną rolę w życiu Harcerstwa żeńskiego. Porusza się tu aktualne zagadnienia, dyskutuje sprawy, które jako nowe wyrastają przed Harcerstwem, poddaje się rewizji sprawy dawne. Jednem słowem, Konferencje wyrażają opinję tych osób, które ruchem kierują i które poczuwają się do odpowiedzialności zań; są niejako drogowskazami w rozwoju Harcerstwa żeńskiego.

Tematem głównym tegorocznej konferencji było zagadnienie kształcenia starszyzny i prób instruktorskich, które podlegają obecnie przepracowaniu. Tej sprawie poświęcono aż pięć referatów na plenum konferencji i obrady na komisji. Obok tej komisji pracowała komisja Pracy Starszych Dziewcząt, jako dalszy ciąg torowania dróg tej pracy, której były głównie poświęcone dwie poprzednie konferencje. Trzecia komisja była wynikiem dyskusji nad referatami o „celach ruchu harcerskiego" oraz „O Harcerstwie jako ruchu społecznym" i zmierzała do sprecyzowania wniosków z dyskusji. Oprócz tego wysłuchano referatu „O Harcerstwie na tle jego tradycji", oraz przedyskutowano dorobek ostatniego Zlotu.

Konferencja rozpoczęła się gawędą: „Harcerstwo na tle jego tradycji". Referentka (J. Falkowska) zaznaczyła, że nie zamierza wyczerpać tematu i mówić o wszystkich nieprzemijających wartościach Harcerstwa, które od początku ruchu przetrwały wszelkie czasowe, zmienne prądy i stanowią tradycję, której strzec należy; wybrała do omówienia jedną z najistotniejszych w jej przekonaniu cech przekazanych tradycją: Harcerstwo jako zespół ludzi dobrej woli. Zdolność zjednoczenia wielu różnorodnych typów ludzkich w imię rzetelnego pragnienia realizowania celów zawartych w przyrzeczeniu i prawie jest charakterystyczna dla Harcerstwa; dzięki tej zdolności przodujemy w społeczeństwie pod wieloma względami. Widzimy więc w naszym ruchu rzetelny demokratyzm, który zapanował odrazu w Harcerstwie, podczas kiedy społeczeństwo przed 25 laty było jeszcze w rzeczywistości dalekie od demokratyzmu w wychowaniu; głęboko pojęta bezpartyjność, dzięki której Harcerstwo nie poddało się usilnie sięgającym poń grupom i partjom; zespolenie w pracy ludzi o dużej rozpiętości wieku od najmłodszych do najstarszych owianych duchem harcerskim; rozwiązanie stosunku młodzieży do przełożonych w Harcerstwie, stosunku opartego równocześnie na karności i na przywiązaniu, na sprężystości z jednej, na przyjacielskiem współżyciu

z drugiej strony; zespół instruktorek, który stanowi olbrzymi dorobek 25-ciolecia harcerskiego, wykazywał zawsze nietylko, że jest żytenm, ufającem sobie gronem ludzi dobrej woli, ale także niezachwianą ofiarność i odpowiedzialność za całość Związku; wreszcie w Harcerstwie mamy drogę do realizowania szczerego braterstwa światowego. Odwrotnie nie możemy dopuszczać do współpracy lub ingerowania w sprawach harcerskich ludzi, którzy chcieliby to czynić bez woli służenia ideałom harcerskim. Nie możemy żywić obawy, że oparcie się o dobrą wolę stanowi za kruchą podstawę, gdyż wiemy, że drugiem równie mocnem, równie istotnem założeniem, dopełniającem poprzednie jest służba harcerska.

Zarówno referentka jak i druhny, zabierające głos w dyskusji, zwracały uwagę na grożące nam niebezpieczeństwo zarówno ze strony silnych wpływów z zewnątrz, jak i braku obecnie odporności wewnętrznej. A więc: zachwianie się siostrzanego współżycia wewnątrz grona instruktorskiego, wypaczenie pojęcia autorytetu, szacowanie ludzi nie według ich wartości a według funkcji, którą w tej chwili pełnią; tworzenie się przedziału między starszemi a młodszemi; dobieranie niekiedy do współpracy i rządzenia w Harcerstwie (Koła Przyjaciół, Zarządy Oddziałów) ludzi, nierozumiejących celów i niehołdujących ideałom harcerskim, tylko ze względu na korzyści materjalne. Ostrzegano, by lekkomyślnie nie roztrwonić dorobku przeszłości harcerskiej, lecz kultywować nieprzemijające wartości przekazane nam przez tradycję. Wysunięto również postulat zacieśnienia współpracy z organizacją męską.

Referat druhny Gronostajskiej pt. „Cele Harcerstwa". Drogę wskazuje nam prawo harcerskie oparte na prawie Bożem. Cele Harcerstwa idą w dwóch kierunkach: 1) wychowanie człowieka dla służby Polsce, 2) służba Polsce. Daje się zauważyć w Polsce brak zaufania do ludzi, brak rąk do pracy. Musimy tak wychować młodzież, aby temu zapobiec. Należy wyrabiać silne jednostki, obeznane z najtrudniejszemi warunkami życia. Nie można ograniczać się do dotychczasowej propagandy Harcerstwa, ale trzeba zabierać głos w każdej sprawie interesującej opinję publiczną, ujmować ją po harcersku. Należy brać czynny udział w życiu i utrwalaniu państwa przez znajomość wszystkich zagadnień, które się na to składają; nie obawiać się spraw trudnych lub drażliwych, lecz brać zawsze za punkt wyjścia prawo harcerskie. Należy silnie podkreślać ważność pracy, podnosić każdą pracę do wysokiej godności; dążyć do zapełnienia wszystkich placówek społecznych, chociażby to odrywało harcerki od ich właściwej pracy, wnosić tam nasze zasady i metody, uczyć pracy dla jej wartości a nie dla zapłaty. Musi istnieć w Harcerstwie ciągła czynność, ciągłe doskonalenie się.

Druhna S. Marcinkowska-Zawodzka w referacie pod tytułem „Harcerstwo jako ruch społeczny" wysunęła trzy tezy: 1) Harcerstwo — dotychczas ruch wychowawczy — powinno obecnie rozszerzyć swój zakres, zacząć planowo i intensywnie realizować swoje idee w pracy zbiorowej. 2) Ważnym czynnikiem w tym kierunku będzie rozwiązanie zagadnienia starszego harcerstwa. 3) Harcerstwo powinno zająć się rozwiązaniem zagadnień socjalnych, nurtujących obecnie w społeczeństwie i to w sensie radykalnym, choć realizacja winna odbywać się drogą ewolucyjną. Dotychczas Harcerstwo było zamkniętym klanem, nie mającym kontaktu z bieżącemi aktualnie sprawami, niezabierającym głosu w tych sprawach; istnieje w nas brak świadomości spo-

łecznej. Sposoby zaradzenia temu: zorganizowany udział w życiu pozaharcerskiem, np. w związkach zawodowych, rozszerzenie naszych warsztatów harcerskich dla ogółu, promieniowanie harcerskością na ogół społeczeństwa. Z tem wiąże się dyskusja na temat prawa harcerskiego; zdaniem referentki zachodzi konieczność rewizji prawa. Harcerstwo powinno mieć ambicję koordynowania wysiłków wszystkich organizacyj, wzięcia wśród nich ideowego prymatu. Jednem słowem referentka wysuwa hasło: przekształcenia życia w każdej dziedzinie i rozwiązania zagadnienia socjalnego. Harcerstwo posiada olbrzymi dorobek, bo podstawy etyczne; na tem tle musi się teraz rozwiązać zagadnienie pracy. Równolegle do pobudzania harcerskiej aktywności w życiu winno iść przepracowanie teoretyczne zagadnienia socjalnego. Referentka proponuje sposoby tego przepracowania: skupienie grona ludzi przy redakcji pisma „Harcerstwo"; przygotowanie referatu na temat socjalny na Zjazd Walny i na Konferencję Starszego Harcerstwa; umieszczenie zagadnienia socjalnego w programie koedukacyjnego obozu instruktorskiego; rozpoczęcie ekspansji nazewnątrz i poruszenie tych zagadnień w pismach ogólnych; zorganizowanie wieczorów dyskusyjnych na terenie G. K. i Chorągwi z zaproszonymi ludźmi kompetentnymi (socjologami); wejście w ściślejszy kontakt z instytucjami społecznemi, które przepracowują zagadnienia socjalne; zwołanie kongresu społecznego; rozwiązanie zagadnienia Harcerstwa wiejskiego i robotniczego; zorganizowanie przy Komendach Chorągwi akcji uświadamiającej, że Harcerstwo jest ruchem społecznym.

Dyskusja odbyła się nad obu referatami łącznie. Wyrażono opinję, że określenie celu Harcerstwa jako ruchu wychowawczego (nie jedynie systemu wychowawczego) nie wyklucza pójścia nazewnątrz i wpływu na społeczeństwo, że precyzowanie stanowiska co do różnych szczegółowych zagadnień niesie z sobą niebezpieczeństwo zacieśniania celów i wprowadzania różnic wewnątrz Harcerstwa. We wszystkich przemówieniach przebijało uznanie konieczności wejścia na szerszy teren i śmielszego oddziaływania na życie. Aczkolwiek bowiem wpływ przez jednostki jest znaczniejszy, aniżeli to jest powszechnie znane, aczkolwiek także my jako Harcerstwo obdarzamy bardzo hojnie inne organizacje i społeczeństwo, dając im nasze formy pracy, metody wychowawcze i t. p., — to jednak winniśmy tę akcję bardziej planowo, intensywniej i w sposób zorganizowany prowadzić. Stwierdzono zresztą, że ta sprawa jest doceniana od początku istnienia Harcerstwa, bo już przed wojną rozważano poważnie rolę w wolnej Polsce kobiet wychowanych w Harcerstwie; potem szereg konferencyj zajmowało się zagadnieniem służby społecznej (1921, 1926, 1927, 1929, 1931). Obecnie od dwóch lat pracujemy nad programami dla starszych dziewcząt; odpowiednie przygotowanie do życia dziewcząt w wieku ponad 16 lat niewątpliwie podniesie możność wpływania przez nie potem na życie. Zajęcie się samotnemi harcerkami powiększyłoby bardzo sumę naszych wartości społecznych (wniosek dhny E. Grodeckiej na Konferencji 1931 r.). Mamy już szereg placówek prowadzonych przez Harcerstwo (Bucze, Gniazdo Tatrzańskie, Schronisko Turystyczne, obecnie szkoła sanatoryjna w Istebnej, oddana do zorganizowania Harcerstwu) i szereg skupień sił harcerskich w placówkach nieharcerskich.

Po przedyskutowaniu wniosków w komisji przedstawiono je na zebraniu plenarnem, które po wprowadzeniu pewnych poprawek przyjęło je w następującej treści:

„XIII Konferencja Programowa instruktorek Z. H. P. uznając ważność zadań jakie ma do spełnienia Harcerstwo w bieżącem życiu Polski, stwierdza konieczność wzmożenia działania społecznego Z. H. P. zarówno na terenie organizacji jak i na terenie pozaharcerskim i zwraca się do G. K. H. z następującymi dezyderatami:

1. G. K. H. wystąpi do władz naczelnych z inicjatywą stworzenia grona osób, któreby stanowiło ośrodek myśli harcerskiej i badało stale stosunek Z. H. P. do zjawisk życia społecznego, powierzając mu a) stałą współpracę z organem Naczelnictwa, b) upowszechnienie harcerskiej myśli społecznej w prasie oraz w zainteresowanych środowiskach pozaharcerskich. Konferencja wyraża opinję, że tem gronem winna stać się Rada Naczelna, względnie ciało z niej wyłonione.

2. G. K. H. winna zwrócić uwagę na inicjatywę w kierunku koordynowania działania społecznego, np. tworzenie placówek gospodarczych oraz wzmożenia pracy harcerskiej na terenie robotniczym i wiejskim.

3. Zużytkowania jako materjału wniosku druhny E. Grodeckiej uchwalonego przez X Konferencję Programową jako aktualnego i związanego szczególnie ściśle z omawianem zagadnieniem." *)

Pierwszy z referatów poświęconych zagadnieniu starszyzny harcerskiej „O instruktorce" wygłosiła dhna H. Sakowiczówna.

Praca wychowawcza w myśl prawa harcerskiego zawsze stanowiła i stanowi podstawę życia zespołów harcerskich. Osoba instruktorki decyduje o wewnętrznem i zewnętrznem obliczu swojej gromadki — zespół instruktorek decyduje o obliczu organizacji. Wobec tego instruktorki muszą stanowić pewien typ, który może świadomie ponosić odpowiedzialność za harcerskość organizacji. W typie tym kościec wewnętrzny

*) Wniosek, o którym mówi p. 3 brzmiał jak następuje:

„Uważając Związek Harcerstwa Polskiego za formę organizacyjną, realizującą w Polsce zasady ruchu harcerskiego, XI Konferencja Programowa instruktorek Z. H. P. uważa za konieczne:

1. Prowadzenie z ramienia G. K. H. akcji systematycznej, mającej na celu zapoznawanie się z temi dziedzinami życia polskiego, w których potrzebna jest pomoc organizacyjna, metodyczna i programowa Harcerstwa. Organem wykonawczym tej pracy powinien być nowy, specjalny wydział G. K. H.

2. Uregulowanie pod względem organizacyjnym spraw harcerek obecnych i dawnych, pracujących poza Związkiem Harcerstwa Polskiego w dziedzinach pokrewnych Harcerstwu.

3. Nawiązanie kontaktu stałego, opartego na współpracy z pokrewnemi Związkowi instytucjami, mającemi na celu dobro państwa i społeczeństwa.

4. Uruchomienie poradni i bibljoteki instruktorskiej międzystowarzyszeniowej dla: a) Z. H. P., drużynowych, starszych dziewcząt i starszych harcerek, rodziców i wychowawców harcerskich i instruktorek pracujących poza Z. H. P. i w Związku; b) instruktorek innych organizacyj, członkiń stowarzyszeń i instytucyj, mających na celu dobro państwa i społeczeństwa; c) Nauczycielstwa.

5. Współpraca z drużynami starszoharcerskiemi, które dobrowolnie zgłoszą swój udział w tej pracy przez: a) kierowanie grupami harcerek, pracujących po harcersku poza Związkiem, a rozproszonych na określonym terenie (Hufiec, Chorągiew); b) tworzenie i prowadzenie w drużynie starszoharcerskiej instruktorskiego pogotowia harcerskiego w różnych dziedzinach pracy oraz urządzanie kursów, obozów, zjazdów itp. organizowanych dla uczestników z Harcerstwa i z innych stowarzyszeń oraz instytucyj; c) opracowywanie artykułów instruktywnych dla różnych dziedzin pracy, a przeznaczonych dla różnych czasopism, tak harcerskich jak innych.

stanowi prawo harcerskie. Ukochanie i zrozumienie tego prawa, wysiłek wcielenia go w życie osobiste, dążenie do ułożenia swego stosunku do całego świata, do wszelkich przejawów życia na zasadzie tego prawa, — ta harcerskość w życiu osobistem instruktorki, w jej życiu jako członka społeczeństwa i państwa, to jest właśnie ta wspólna cecha typu instruktorek. Instruktorka musi wymagać od siebie czynnej, pełnej harcerskości postawy, musi dojść do tego, by siebie i postępowanie swoje krytycznie oceniać. Musi czuć się współodpowiedzialną z całym zespołem za harcerskość organizacji. Pracą instruktorki kieruje świadomość wartości, które światopogląd harcerski wnosi w życie jednostki i gromady. Rola organizacji nie kończy się dla niej na zgromadzeniu w Harcerstwie na pewien okres czasu wielkiej masy młodzieży. Instruktorka musi sprawić, by młodzież żyła życiem harcerskiem i każdem przeżyciem czerpała z niego wartości, z któremi pójdzie służyć społeczeństwu i ludzkości.

Dyskusja potwierdziła w całej pełni tezy referentki. Ta sprawa zresztą w Polsce nigdy nie była sporną, nigdy w instruktorce nie widziano „pani pracującej w Harcerstwie“, lecz żądano, by sama była harcerką z typu. Wysuwano jednak, że w rzeczywistości niezawsze instruktorka realizuje ten typ, niezawsze ma siłę, by oprzeć się zakłamaniu, z jakiem się spotyka, niedość dobrze orjentuje się, jakie wartości są w człowieku najważniejsze. Trzeba dążyć do wytworzenia człowieka sharmonizowanego, integralnego.

Referat „Kształcenie Starszyzny“ wygłosiła dhna J. Łapińska.

Kształcenie Starszyzny Harcerstwa żeńskiego przeszło długą linję rozwojową, wyrażającą się w formach centralistycznych i decentralistycznych. Rozpatrzenie tych form wskazuje na wyraźne racje, wynikające zarówno z potrzeb ruchu jak i z warunków zewnętrznych. Dla zaspokojenia potrzeb doby obecnej niezbędne jest stosowanie obu tych form ściśle sharmonizowanych i racjonalnie uzgodnionych, opartych o czynną postawę całego grona instruktorskiego. W kształceniu instruktorek uwzględniamy: a) rozwijanie wartości osobistych instruktorki, b) poznanie i zrozumienie istoty Harcerstwa jako ruchu, systemu wychowawczego, organizacji (metoda harcerska), c) zdobywanie umiejętności harcerskich. Sposoby kształcenia instruktorek winny być oparte na jednolitości wymagań i różnorodności form. Przyszła instruktorka zazwyczaj przechodzi przez szereg etapów ściśle wiążących się z sobą i z pracą (zastępowa — przyboczna — drużynowa — podharcmistrzyni — harcmistrzyni lub instruktorka specjalności). Na każdym etapie po okresie kształcenia intensywnego (obóz — kurs) następuje okres drugi, dłuższy, w którym kandydatka winna wykazać w pracy osiągnięty stopień wyrobienia i wiedzy instruktorskiej (zastęp, drużyna, gromada, hufiec i t. p.; zastęp zastępowych, zastęp drużynowych). Akcja kształcenia starszyzny jest prowadzona we wszystkich szczeblach organizacji harcerskiej: w drużynie (gromadzie) — zastęp zastępowych; w hufcu — zastęp drużynowych, obóz zastępowych w Chorągwi — drużyna (y) drużynowych, obóz drużynowych, drużyna instruktorska; G. K. H. — kształcenie nauczycielek, wchodzących do pracy, podharcmistrzyń, harcmistrzyń, kierunki doświadczalne, współdziałanie z Komendami Chorągwi.

Referat „O próbie drużynowych“ wygłosiła dhna M. Węglarzówna.

Potrzeba próby drużynowej wypłynęła z życia. Najodpowiedzialniejszą pracę wychowawczą w Harcerstwie mogą prowadzić jedynie dziewczyny, mające osobiste po temu warunki i wykazujące właściwe przygotowanie. Budowa próby drużynowej: dwie zasadnicze części. I — tycząca wyrobienia charakteru, II — wiadomości i doświadczeń. Zakres wiadomości wynika z zakresu obowiązków, jakie stawiamy przed drużynową. Rozbudowanie wymagań, tyczących charakteru drużynowej, wynikło z konieczności dowiedzionych przez wieloletnią praktykę. Sposób przeprowadzania próby winien być taki, by ustosunkować kandydatkę czynnie. Powinno się jej wskazać metody wszechstronnej pracy nad sobą. Okres próby drużynowej rozbijamy na dwa wyraźne etapy: zaczęcia i skończenia. Zaczęcie próby oznacza wprowadzenie kandydatki na drogę świadomej pracy nad sobą, danie jej podstaw metodycznych. Skończenie próby oznacza stwierdzenie, że kandydatka osiąga wyraźne wyniki w pracy nad sobą i wykazuje umiejętność wprowadzania w życie zespołu harcerskiego zdobytą wiedzę harcerską. Pełne przeprowadzenie próby odbywa się w trzech środowiskach: na obozie drużynowych, w drużynie względnie w gromadzie, z którą kandydatka pracuje, w zastępie drużynowych. Obóz drużynowych winien dać praktyczne przeżycie metody harcerskiej. W drużynie swej kandydatka wykazuje umiejętność realizowania zdobytych wartości, W zastępie instruktorskim pogłębia wiedzę instruktorską. Próba dla drużynowych winna być jedną niezależnie od kierunku pracy: zuchowej, młodszych czy starszych dziewcząt, czy starszych harcerek. Dotyczy to całokształtu wymagań. Odchylenia mogą być w wymaganiach wieku, albo cenzusu naukowego. Wymagania specjalne, tyczące znajomości pracy z danym wiekiem i elementem, winny stanowić punkt zmienny. Istnieje jedna próba, która w zależności od punktu, tyczącego wiadomości specjalnych, nosi następujące nazwy: próba drużynowej zuchów, próba drużynowej młodszych harcerek, próba drużynowej starszych harcerek. Zdobycie jednej z powyższych prób upoważnia do zaczęcia pracy w każdem środowisku harcerskiem i z każdym wiekiem. Zdobycie pełnych kwalifikacyj następuje po spełnieniu warunków, tyczących danego kierunku pracy. Formalnie powinno to się wyrażać zdobyciem drugiej próby.

Referat o próbie podharcmistrzyń i harcmistrzyń wygłosiła dhna M. Wocalewska.

Stopień podharcmistrzyni podobnie i stopień harcmistrzyni jest jeden — stąd wymagania stawiane przy próbie podharcmistrzyni czy harcmistrzyni są dla wszystkich instruktorek jednakowe, niezależnie od ich specjalności (zuchy, młodsze, starsze dziewczęta). Próby podharcmistrzyni i harcmistrzyni oparte są o dorobek wychowawczy kandydatki — pracę drużynowej (zuchów, młodszych, starszych dziewcząt). Próba podharcmistrzyni i harcmistrzyni są ze sobą związane organicznie i tworzą całość, przyczem to, co jest dążeniem podharcmistrzyni staje się u harcmistrzyni osiągnięciem i stopniem do dalszego doskonalenia. Poza wymaganiami ogólnemi jak wiek, wykształcenie, praca na stanowisku wychowawczem harcerskiem, „przeszkolenie“, — próby ph. i hm. obejmują zasadniczo 5 punktów: 1) wewnętrzną postawę instruktorską, 2) poziom kulturalny i umysłowy, 3) postawę wobec obowiązków obywatelskich, 4) poczucie odpowiedzialności instruktorskiej za całe Harcerstwo, co w próbie harcmistrzyni łączy się z 5) przygotowaniem do udziału w życiu szerszem na terenie skau-

tingu-świata. Celem prób jest pewien wyraźny typ instruktorski — aktywny, typ, który „zdobywa, utrwala, rozwija, podnosi, pogłębia, jest odpowiedzialny, umie realizować, tworzy“ — zawsze na podstawie prawa harcerskiego we wszystkich przejawach życia: w domu, zawodzie, społeczeństwie, państwie i świecie. Realizowanie prób podharcmistrzyni i harcmistrzyni jest możliwe na tle pracy drużyn drużynowych oraz na kursach. Przy przeprowadzaniu prób podharcmistrzyni i harcmistrzyni konieczne jest jednakowe kryterjum dla wszystkich kandydatek, co urzeczywistnić można np. przez przeprowadzanie kursów przez członków jednego zgranego grona instruktorskiego, przez przeprowadzanie kandydatek przez jedną szkołę. Pewna centralizacja w pierwszych latach wprowadzania nowych wymagań wydaje się pożyteczna, podobnie jak było to w swoim czasie przy wprowadzaniu próby drużynowej.

Dyskusja rozwinęła się w dwóch kierunkach: 1) wartości scentralizowania szkolenia począwszy od podharcmistrzyni w szkołach G. K., czy też decentralizacji w Chorągwiach; 2) precyzowania lub nieprecyzowania w tekście prób wymagań etycznych od instruktorki. Zwolenniczki wyszczególniania cech charakteru, które winna posiadać instruktorka, argumentowały, że to tylko zdoła uniemożliwić różnorodną interpretację wymagań, że sama kandydatka będzie wiedziała, czego ma od siebie wymagać i odpowiednio do tego będzie swoje życie kształtować. Przeciwniczki zbyt szczegółowego wymieniania w próbie insrtuktorskiej wielu bardzo wysokich wymagań etycznych uważały, że to może prowadzić do kompromisu wewnętrznego, a więc do zakłamania tak ze strony otrzymującej stopień jak i przyznającej.

Projekt próby instruktorek specjalności referowała dhna J. Orłowiczówna.

I. Potrzeba terenu. Daje się stwierdzić niski poziom wiadomości i umiejętności konkretnych wymaganych w stopniach i sprawnościach. Oczywiście są szkody wychowawcze stąd wynikające. Przysposobienie do zawodu, stworzenie warunków do odkrycia zamiłowań i zdolności dziewcząt, może być osiągnięte przez stworzenie odpowiednich warsztatów i t. p., prowadzonych przez instruktorki specjalności. Praca zarobkowa drużyn musi stanąć na wyższym poziomie jakościowym i ilościowym. Potrzebie tej odpowiedzą instruktorki specjalności.

II. Stopień instruktorki specjalności. Typ kandydatki: posiada pewne zdolności wychowawcze i kierownicze w węższym jednak zakresie niż drużynowa. Niema zamiłowań ogólno-wychowawczych, musi posiadać natomiast, wyraźne zamiłowanie specjalne. Program próby składa się z dwóch części: 1) ogólnej wspólnej dla wszystkich typów. 2) osobnej dla każdego typu.

III. Kształcenie instruktorek specjalności. Wykształcenie fachowe zdobywają w odpowiednich uczelniach lub na kursach niekoniecznie harcerskich. Metodyczne umiejętności harcerskie w dziedzinie specjalności zdobywają na odpowiednich kursach harcerskch, w zastępach i drużynach drużynowych. Kształcenie i mianowanie w pierwszym okresie — centralne.

IV. Zdobywanie próby. Zdobywa się próbę w trzech etapach: 1) przygotowanie fachowe poza harcerstwem; 2) harcerski kurs metodyczny dla instruktorek specjalności; 3) 10-cio miesięczna praca w zakresie swojej specjalności, zakończona opinją wizytującej instruktorki; lub w dwóch etapach: 1) specjalność fachowa, zdobyta w Harcer-

stwie łącznie z przygotowaniem metodycznem; 2) 10-cio miesięczna praca w zakresie swojej specjalności.

V. Pozycja w organizacji. Stopień instruktorki specjalności uprawnia do należenia do drużyny drużynowych oraz do zdobywania stopnia działaczki harcerskiej.

VI. Proponowane specjalności: samarytaństwa, gospodarstwa domowego, administracyjno-handlowa, światowa, przemysłu artystycznego, rzemieślniczej pionierki, łączności, W. F., P. do O. K.

Komisja kształcenia starszyzny wypowiedziała się większością głosów za tezami referentek, proponując w sformułowaniu prób nieznaczne poprawki. Pozatem wysunęła wnioski do G. K. H. z prośbą o uznanie stopnia drużynowej po próbie za pierwszy stopień instruktorski, o przeprowadzanie corocznej rejestracji drużynowych po próbie, o udzielenie drużynowym prawa przyjmowania przyrzeczenia oraz prawa noszenia granatowych podkładek pod krzyżem. Ponadto omawiano trudne warunki, w których pracują niejednokrotnie drużyny gimnazjalne i przekazano G. H. K. próśbę o wpłynięcie na zmianę tych warunków.

Celem komisji starszych dziewcząt było jedynie zachowanie ciągłości rozwoju myśli programowej w tym kierunku. Omawiano więc: 1) doświadczenia pracy; 2) metody pracy w oparciu o stopień wędrowniczki; 3) wytyczne dla próby przewodniczki Z przemówień druhen, które tę pracę prowadziły wynikało, że program wędrowniczki naogół przyjmuje się w pracy starszych dziewcząt, aczkolwiek istnieje dużo trudności. Drużynowe często nie rozumieją metody, którą podaje próba; dziewczęta nieraz wykazują uprzedzenie do wędrowania i w szczególności do turystyki, jednak po umiejętnem przełamaniu tego uprzedzenia najczęściej się zapalają; notowanie (dzienniczki) oraz racjonalne czytelnictwo w kierunku istotnego zainteresowania dziewcząt nastręczają trudności. Sposób przyznawania stopnia wędrowniczki nie jest jeszcze ustalony. Uznano, że stopień wędrowniczki nie może być ostatnim, ale przejściowym. Do zawartego w nim przedewszystkiem momentu szukania swego miejsca w świecie musi w następnej próbie dojść moment aktywności społecznej, do której rwą się dziewczęta około 20 roku życia.

Podkreślono pilne potrzeby: broszury o pracy ze starszemi dziewczętami, dalszych programów sprawności, projektowania w miarę zbierania doświadczeń stopnia przewodniczki, rozpoczęcia w „Skrzydłach" działu o pracy starszych dziewcząt i uruchomienia wydziału drużyn starszych dziewcząt w G. K. H. W braku możności zorganizowania natychmiast takiego wydziału utworzono komisję z osób, pracujących w tej dziedzinie bądź nią się interesujących.

Wreszcie na zebraniu plenarnem przedyskutowano sprawę dorobku zlotowego, o czem mowa w nr. 1 z b. r.

W ten sposób program konferencji został całkowicie wyczerpany. O ile poprzednia konferencja pracowała bardziej w komisjach, przepracowując programy dla starszych dziewcząt, to obecna zajmowała się raczej zagadnieniami ogólnemi, rzucając nowe myśli dla pracy najbliższych lat. Konferencję należy uważać za udaną.

Brało w niej udział 72 druhny z 13 Chorągwi i z Głównej Kwatery Harcerzy 2 druhów. Przewodniczącą Konferencji była podpisana jako kierowniczka Wydziału Programowego Głównej Kwatery. **Jadwiga Falkowska.**

K s i ą ż k i

Procesy samokształceniowe.

Dr. Władysław Okiński — Poznań 1935, str. 98 1 nlb.

Zainteresowanie sprawą samokształcenia wzrasta zwykle w ramach naszej organizacji równolegle z napływem elementu starszej młodzieży, która niesie z sobą atmosferę refleksyj światopoglądowych lub też w związku ze wzmożonem kształceniem instruktorów.

W obecnej sytuacji istnieją w Harcerstwie obydwa elementy. Tłumaczą one natężenie akcji wydawniczej ze strony władz centralnych, a z drugiej strony wzmożoną propagandę czytelnictwa. Czytelnictwo stało się równoważnikiem samokształcenia a zestawienie to zacieśnia czasem w pojęciu ogółu zagadnienie znacznie szersze. Zbyt silny rozrost elementów może czasem wywoływać mylne wrażenie proporcji.

Samokształcenie nie jest oczywiście dziedziną doświadczeń wyłącznie intelektualnych i dobrze jest przemyśleć głębiej formy sharmonizowania go z całością procesu rozwojowego młodzieży.

Samokształcenie było dotychczas przedmiotem rozważań wybitnych samouków lub pedagogów. Broszura Okińskiego, stanowiąca fragment przygotowywanej większej pracy po raz pierwszy rozpatruje je jako zagadnienie socjologji.

Wbrew dotychczasowym opracowaniom przedmiotu — nie stawia sobie autor zadań praktycznych: ułatwienia bezpośrednio organizacji samokształcenia indywidualnego czy zespołowego.

Traktuje temat wybitnie teoretycznie i wyłącznie dla pożytku badań naukowych. Stawia sobie wąskie zadanie przedstawienia projektu definicji procesu samokształceniowego i jakkolwiek stara się ominąć teren praktyki, a nawet socjologji stosowanej, roztrząsania jego i argumenty dają zupełnie nowe, ciekawe oświetlenie zagadnieniom, będącym w bliskiej styczności z dziedziną realizacji.

W sposób jasny rozgranicza procesy kształtujące osobowość jednostki: wychowanie, samokształcenie i samorzutny rozwój społeczny.

Wychowanie, działające na młodzież najsilniej na terenie domu i szkoły, charakteryzuje się w pojmowaniu socjologicznem, planowem urabianiem jednostki przez jednostkę.

Samokształcenie jest natomiast procesem, dokonywującym się w jednym, wyodrębnionym osobniku. Jest to „samodzielne i poddane autokontroli, urabianie się

osobnika w celu osiągnięcia jakiegoś mniej lub więcej uchwytnego, mniej lub więcej jasno określonego wzoru osobowości". (str. 35.)

Nie wyczerpują jednak te dwa procesy całości kształtowania się jednostki.

Pozostaje ogromna dziedzina oddziaływania grup społecznych, w których żyjemy, niekierowanego przeważnie przez nikogo świadomie, bardzo zmiennego, różnorodnego, a któremu ulegamy stale, chociaż bez własnej woli. Panorama każdego dnia, tysiączne przypadkowe ułamki zdarzeń, które stanowią dla nas „przeżycia", pozostawiają na nas ślad, jakkolwiek nie są powiązane refleksją ani wolą. Jest to trzeci czynnik naszego kształtowania się t. zw. przez Okińskiego: procesu samorzutnego rozwoju społecznego.

Dotychczas nie rozróżniano tak wyraźnie odrębności procesu samokształcenia i procesu samorzutnego rozwoju społecznego i n. p. Spasowski mówi j. n. „w rzeczy samej człowiek nawet pomimo swej woli kształci się przez całe życie *). Według Okińskiego świadomy wysiłek jednostki stanowi dopiero o samokształceniu. Pojmuje je też szeroko, identyfikując z samowychowaniem i wykazuje, że rozgraniczanie tych dwóch pojęć nie ma dostatecznych podstaw.

Skoro samokształcenie uwarunkowane jest samodzielną i poddaną autokontroli pracą jednostki pojawić się może dopiero w wieku młodzieńczym. W tym okresie dopiero umiemy spojrzeć na siebie w sposób objektywny, ocenić na tle przyjętych kryterjów. Następuje w nas rozszczepienie: osobowość rzeczywista okazuje się pełna błędów i braków, a obok niej wytwarza się obraz „jakimi powinniśmy być", aby osiągnąć pełniejszą wartość.

Tak krytycznie ocenioną osobowość aktualną zestawia młodzież ze swą osobowością przeszłą i kreśli linję swego postępu lub cofania się. Równocześnie poddaje krytyce dotychczasowe czynniki kształtujące, więc przedewszystkiem wychowanie, rodzi się nieufność i konflikty z domem, szkołą itp. Młodzież, negując te wpływy, stara się od nich izolować, sądząc, że zdobędzie całkowitą wolność; nie uświadamia sobie, że stale ulega procesowi samorzutnego rozwoju społecznego.

Występuje wreszcie moment najważniejszy: na tle planów życiowych i zawodowych, na tle przemyślań światopoglądowych młodzież rzutuje swą osobowość w przyszłość, tworzy pewien wzór, który chce osiągnąć. Jest on oczywiście oddalony w czasie i przestrzeni, przedzielony okresem studjów itp., osiągalny jedynie etapami. Gdy w żaden sposób ze względów objektywnych nie da się przybliżyć np. etapu pełnienia funkcyj zawodowych najbardziej realne i rzeczywiste jest wypracowanie światopoglądu, stąd piętno intelektualizmu na wieku młodzieńczym.

Samokształcenie indywidualne zmienia nieco swe formy, gdy staje się samokształceniem zespołowem; przyjmujemy, że nie jest to etap propagandowy. Charakteryzujący się przerostem form, a etap pełnego już współuczestnictwa jednostek. Pojawia się wówczas specjalnie ciekawe zjawisko: przodownictwa.

Urabiają się w zespole wszyscy, dążąc do osiągnięcia podobnych wzorów, lecz wybija się ten lub ów, gdyż widzi wzór jaśniej, potrafi organizować i kontrolować pracę

*) Włodzimierz Spasowski — Zasady samokształcenia W-wa 1923 str. 19.

nietylko własną lecz innych. Przodownictwo zawiera więc w sobie pewne elementy wychowawcze obok elementów samokształceniowych oraz elementy inne, nieokreślone dotychczas dostatecznie, a cechujące wszelki proces przodownictwa społecznego.

Rozważania Okińskiego jakkolwiek podjęte narazie w wąskich ramach — stanowią cenny przyczynek dla samouków „praktykujących".

Myśli tu przedstawione noszą charakter fragmentaryczny, gdyż, jak podkreśliłam, książka jest początkiem większej pracy.

I. L.

Prasa młodzieży.

Czasy obecne posiadają dwie cechy, które nas tu najbardziej obchodzą, jedna — to specjalizacja, druga — tempo. Wynikiem pierwszej z nich jest to, że przeciętny człowiek gros swego czasu ma zajęte przez pracę zawodową, ciągłe utrzymywanie się na poziomie w dziedzinie swej specjalności, i zostaje mu bardzo mało chwil na zadośćuczynienie swym zainteresowaniom w innych dziedzinach. Z tem, jak również z tempem współczesnego życia związane jest stałe przeciążenie pracą (oczywiście myślę o ludziach spełniających solidnie swe obowiązki zawodowe i naprawdę interesujących się czemś), często niepozwalające na przeczytanie ciekawych książek lub czasopism mimo, że mamy do tego szczerą chęć, a do książek łatwy dostęp. Jeśli chodzi specjalnie o dziedzinę czytelnictwa, stoi nam tu na przeszkodzie do zaznajomienia się z nowemi wydawnictwami, oprócz braku czasu szybka i różnorodna „produkcja", tak, że 1) często o bardzo wartościowych dla nas pracach wcale nie wiemy, 2) ilość ich często nie pozwala nam nietylko na czytanie, ale nawet na orjentowanie się pobieżne. Stąd, według mnie, pochodzi coraz bardziej rozszerzany i częściej wprowadzany do czasopism dział recenzyjny. W jednych czasopismach są to sprawozdania z książek, w innych przeglądy prasy z różnych dziedzin — wszędzie jednakowo chodzi o ułatwienie czytelnikom danego pisma orjentacji w literaturze lub prasie odnośnej dziedziny. Pracę czytania całego szeregu pozycyj książkowych lub numerów czasopism, dla wyłapania kilku zaledwie prawdziwie godnych zainteresowania, spełnia za czytelnika recenzent, — podając jedynie wybór najciekawszych i oszczędzając mu tem samem fatygi i czasu, a jednocześnie ułatwiając zaznajomianie się z książkami lub czasopismami, z którymi w inny sposób mógłby się nigdy nie zetknąć.

Wychodząc z powyższych przesłanek chcemy ułatwić wszystkim pracującym w harcerstwie zapoznanie się bliższe z różnemi środowiskami młodzieży. Czynić to zamierzamy za pomocą umieszczanych stale w „Harcerstwie", możliwie objektywnych sprawozdań 1⁰ z prasy młodzieży różnych środowisk, 2⁰ — z najwartościowszych dla instruktorów harcerskich artykułów o młodzieży z czasopism oświatowych i pedagogicznych. Sądzę, że zbędnem będzie omawianie znaczenia właśnie czasopism, jako źródeł wiadomości — dla nas dominującemi wartościami ich będą: aktualność i bez-

pośrednie zetknięcie się z głosami i poglądami przedstawicieli danego środowiska. Recenzje zaczniemy zamieszczać od numeru następnego. W bieżącym podajemy dla orjentacji spis i krótką charakterystykę czasopism.

I. CZASOPISMA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Czasopism wydawanych przez młodzież szkolną jest niezliczona ilość, jednak większość ich nie nadaje się do szerszego omówienia z racji charakteru regjonalnego i znaczenia wyłącznie lokalnego, zbyt niskiego poziomu lub nieregularności w ukazywaniu się. Wymieniamy tylko kilka o ogólniejszem znaczeniu:

Czyn Młodzieży P. C. K.“ — miesięcznik, organ nacz. Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża. Mimo, że jest to zasadniczo pismo wydawane dla młodzieży a nie przez młodzież, interesuje ono nas ze względu na zobrazowanie prac P. C. K. w szkołach, a bardziej jeszcze na sprawozdania, uwagi, wyjątki z listów i adresy — wszystko dotyczące, prowadzonej przez P. C. K., podobnej jak w Z. H. P., akcji korespondencji z zagranicą.

„Kuźnia Młodych“ — „jedyne ogólnopolskie czasopismo młodzieży szkół średnich“ redagowane pod hasłem „młodzi dla młodych“ przez komitet red. młodzieży, reprezentującej różne miasta. Pismo zamieszcza artykuły na tematy: ustrojowe, narodowościowe, polityczne, ekonomiczne, etyczne, światopoglądowe, społeczne i kulturalne oraz liczne art. dyskusyjne na tematy życia szkolnego i organizacyjnego młodzieży, konfliktu między pokoleniami itd. Pozatem działy: muzyka, poezja, nowela, sport, kino, książki, rozrywki i liczne konkursy. Ciekawą pozycję stanowią dodatki lokalne redagowane przez miejscowe komitety redakcyjne.

„Praca Strażowa“ — organ młodzieży „Straży Przedniej“, wydawany od marca 1936 r., a redagowany przez zespół redakcyjny, złożony z przedstawicieli różnych okręgów. W „Pracy Strażowej“ zapoznajemy się z problemami pracy realizacyjnej i wewnętrznej w zespołach, z planami i sprawozdaniami, art. dyskusyjnemi itd. słowem z pracą „Straży Przedniej“ na terenie szkolnym, na terenach zewnętrznych i w dziale samokształceniowym.

II. CZASOPISMA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

W dziale tym uwzględniliśmy dwa pisma ogólno-akademickie i ośm wydawanych przez ważniejsze organizacje. Pomijamy pracę organizacji nielegalnych i bezwartościowe, ukazujące się pod coraz to nowemi tytułami pisemka demagogiczne.

„Awangarda Państwa Narodowego“. Organ Związku Młodych Narodowców, organizacji powstałej drogą secesji z Obozu Wielkiej Polski. Pismo zawiera następujące działy: Artykuły ideologiczne, programowe. Przegląd gospodarczy. Kronika polityczna. Z ruchu umysłowego (recenzje). Głosy. Z pracy młodych. Nasz ruch. Nastawienie polityczne — kontynuowanie ideologji b. Obozu Wielkiej Polski „na zasadach nauki katolickiej i narodowej myśli społecznej“. Stosunek do rządu — rzeczowo krytyczny, niekiedy pozytywny. Stosunek do Stronnictwa Narodowego niechętny czasem wrogi, przedewszystkiem ze względu na konkurencję w zdobywaniu członków, różnice bowiem między temi organizacjami choć istnieją, ale są niewielkie.

„Bunt Młodych — niezależny organ młodej inteligencji". Dwutygodnik — organ „Myśli Mocarstwowej", organizacji o charakterze prorządowym i zachowawczym programie społecznym. Pismo zamieszcza większość artykułów o treści politycznej ze specjalnym uwzględnieniem spraw mniejszości, głównie ukraińskiej. Dział gospodarczy i społeczny są reprezentowane słabiej.

„Dekada — tygodnik akademicki". Czasopismo poświęcone sprawom ogólno-akademickim. Nie pozostaje pod wpływem żadnej organizacji, cechuje je charakter prorządowy i lojalność wobec władz akademickich. Omawia wszelkie sprawy dotyczące młodego pokolenia oraz bolączki życia akademickiego i studjów. Dział „Zagadnienia międzynarodowe (dotyczące młodzieży różnych państw) redagowany przez Polski Akad. Zw. Zbliżenia Międzynarodowego „Liga". Ponadto „Dekada" posiada dwa dodatki: „Biuletyn Akcji Gosp. Młodzieży Polskiej" i „Pionier Rodzinnego Przemysłu".

„Młoda Myśl Ludowa" — miesięcznik poświęcony sprawom ruchu ludowego, wydawany przez Akademicką Młodzież Ludową — reprezentującą ruch ludowy na terenie akademickim. Treść większości artykułów stanowi sytuacja obecna wsi i drogi do poprawy stosunków gospodarczych, społecznych i kulturalnych na zasadach demokracji, ludowości, agraryzmu itd. (numer — 32 stron).

„Młodzież Katolicka" — miesięcznik Katolickiej Młodzieży Akademickiej omawia jedynie problemy religijne i zagadnienia związane z ruchem katolickim. Posiada działy: Sztuka i twórczość. Przegląd młodej prasy. Przegląd prasy zagranicznej. Książki.

„Nowe Państwo Pracy" — organ „Legjonu Młodych" — kontynuacja „Państwa Pracy". Dwutygodnik ten daje obraz oblicza ideowego obecnego „Legjonu Młodych" — cechuje je przedewszystkiem kult idei państwa i radykalizm społeczny.

„Przemiany" — miesięcznik społeczny młodych. Organ Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Działy pisma. — U podstaw przebudowy (artykuły treści społecznej). Kolumna dyskusyjna. Młodzi idą.... Okruchy miesiąca. Recenzje. Charakteryzuje czasopismo — kierunek prorządowy, radykalny program społeczny (przebudowa ustroju na zasadzie syndykalizmu), walka z klerykalizmem. ,

„Ruch Młodych". Choć nie jest to wyraźnie zaznaczone, domyślamy się, że miesięcznik redagowany jest przez przedstawicieli „Sekcji Młodych" Stronnictwa Narodowego inaczej zwanych „Ruchem Młodych S. N.". Stałe działy: Wydarzenia i czyny (ostatnie wydarzenia polskie i obce). Głosy Młodych. Poglądy i programy (przegląd prasy). Książki ' Wydawnictwa. Najobszerniejszym jest dział — Z naszego stanowiska, grupujący artykuły ideologiczne i programowe, które wyrażają stosunek krytyczny wobec Stronnictwa Narodowego (zacofanie, umiarkowanie, przeżycie się itp.), hołdują zasadzie skrajnego nacjonalizmu, bezwzględnego antysemityzmu oraz objawiają tendencję w kierunku radykalizowania się społecznego.

„Świat Akademicki" miesięcznik poświęcony sprawom młodzieży akademickiej. Wydawany od marca 1936 ma ambicję stania się „pismem ogólnoakademickiem, omawiającem wszelkie sprawy nie pod kątem widzenia ugrupowań politycznych, lecz interesów ogółu studjującej młodzieży."

„Walka Młodych — akademicki dodatek Robotnika". Pismo, redagowane przez Związek Młodzieży Niezależnej Socjalistycznej, zamieszcza omówienia ważniejszych dla ruchu socjalistycznego wydarzeń politycznych, trochę artykułów programowych. Ukazuje się nieregularnie.

III. CZASOPISMA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

W dziale czasopism młodzieży wiejskiej omówimy 4 tylko, reprezentujące ważniejsze ogólno-polskie organizacje. Pisma regjonalne lub fachowe (np. przysposobienie rolnicze) choć liczne nie przedstawiają dla nas większego znaczenia.

„Kierownik" — miesięcznik dla Kierownictwa Oddziałów Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej względnie żeńskiej, organizacyj, pozostających pod bezpośredniem kierownictwem władz kościelnych, a zrzeszających młodzież rzemieślniczą, robotniczą i wiejską — rolniczą — najliczniej tę ostatnią. Pismo prowadzi działy: Artykuły (o treści programowej, organizacyjnej, — czasem religijnej). Wykłady i pogadanki (tematy do gawęd). Z życia K. S. M. M. Z życia K. S. M. Ż. Z naszych doświadczeń. Wiadomości bieżące Dodatek do każdego numeru „Kierownika" stanowi „Scena Oświatowa".

„Młoda Wieś" — organ Związku Młodzieży Ludowej. Dwutygodnik, prowadzi szereg działów — np.: kulturalno-oświatowy, zielona trybuna (dyskutujemy), kącik akademicki, W. F. i P. W., rolny, z życia zielonej gromady i inne. Nastawienie pisma wyraźnie prorządowe i propaństwowe.

„Przodownik Wiejski" — czasopismo poświęcone sprawom ruchu młodowiejskiego. Miesięcznik (str. 32), wydawany przez Centralny Związek Młodej Wsi, organizację, powstałą dzięki unifikacji Centr. Zw. Mł. Wielskiej, „Siew" i całego szeregu organizacyj regjonalnych. Pismo zawiera poruszane przez młodą inteligencję chłopską najaktualniejsze problemy wiejskie a przeznaczone jest dla przodowania życia wsi. Nastawienie pisma — prorządowe.

„Siew Młodej Wsi" — organ Centralnego Związku Młodej Wsi. Tygodnik — „pismo wychowawcze, społeczne, kulturalno-oświatowe, rolnicze, spółdzielcze i samorządowe, ilustrowane", omawia sprawy programowe i organizacyjne oraz wszelkie działy pracy, realizowanej w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

„Wici" — organ Związku Młodzieży Wielskiej Rzplitej Polskiej, organizacji, która podobnie jak Polska Akademicka Młodzież Ludowa jest związana bardzo silnie z ruchem ludowym. Treść tygodnika stanowią artykuły głównie omawiające ideologję Związku — m. in. agraryzm, ludowość, antyklerykalizm itp. Od kwietnia r. b. pismo posiada dwa dodatki miesięczne — „Wici Gospodarcze", oraz dział, poświęcony kulturze chłopskiej słowa i wyrazów pt. „Kultura Gromad".

IV. CZASOPISMA RÓŻNE.

Do działu tego zaliczamy głównie czasopisma młodzieży robotniczej, pracującej. Jest ich mało, gdyż stowarzyszenia młodzieży robotniczej rzadko mogą sobie pozwolić na akcję prasową; zadowalają się redagowaniem własnych dodatków przy pismach starszego pokolenia lub bezpośredniem zamieszczaniem tam artykułów o swym ruchu.

„Gromada“ — miesięcznik czerwono - harcerski. Wydawany przez Czerwone Harcerstwo, organizację socjalistyczną, o charakterze sportowo-wychowawczym, zrzeszającą młodzież robotniczą. Pismo zawiera artykuły i wiersze, dział przewodników i sprawozdania z prac, „Czerwonych Harcerzy“.

„Obóz Młodych“. Tygodnik Organizacji Młodzieży Pracującej, mającej na celu wychowanie w duchu społeczno-państwowym młodzieży robotniczej i roztaczanie nad nią opieki. Czasopismo nosi charakter organizacyjny

„Ośrodki Pracy“. Tygodnik wydawany przez Wydział Zatrudnienia Młodzieży Funduszu Pracy (dawny S. O. M.) Zasadniczo redagowany przez kierowników i instruktorów — dla młodzieży, pismo zamieszcza coraz częściej artykuły programowe i dyskusyjne, wyjątki z pamiętników, krytyki i projekty, których autorami są sami junacy. Wyszło też już kilka numerów całkowicie zredagowanych przez koła prasowe poszczególnych Ochotniczych Drużyn Robotniczych.

„Przewodnik oświatowo - kulturalny“ Dodatek do miesięcznika „Polacy Zagranicą“, wydawany pod red. Komitetu Wychow. Narod. Młodzieży Polskiej z Zagranicy — omawia m. in. formy i metody współpracy młodzieży polskiej w kraju z młodzieżą polską na obczyźnie.

„Strzelec“ — organ Związku Strzeleckiego, tygodnik. Przeznaczony dla członków a redagowany przez instruktorów Z. S. „Strzelec“ zawiera artykuły o treści ideologicznej, programowej, organizacyjnej, sportowej, wiadomości ze świata, recenzje, itd. Jako miesięczne dodatki do „Strzelca“ ukazują się — „Strzelczyni“ i „Orlęta“.

W. Konewczanka.

T r e ś ć   n u m e r u :

Cena numeru 1,25 zł. Prenumerata roczna 4 zł.

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Marjan Wierzbiański.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Myśliwiecka 3/5.

Wydawca: „Na Tropie“, Stow. zarejestr.

Adres Administracji: „Na Tropie“, Stow. zarejestr., Katowice, ul. Szafranka.
Konto P. K. O. 305 330.